Ostatnie pożegnanie pierwszego burmistrza Lubartowa

strona 23

Janusz Kobyłka na trasie charytatywnych rajdów: Słyszał o mnie co czwarty Polak

strona 19

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

2 - 8 maja 2023 r. ■ nr 18 (897) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

ViP-y przed sądem

Pięcioletnia rocznica procesu burmistrza Kamionki. A końca dalej nie widać

Przed sądem nie posunął się do przodu ani proces burmistrza Kamionki, ani wójta Firleja.

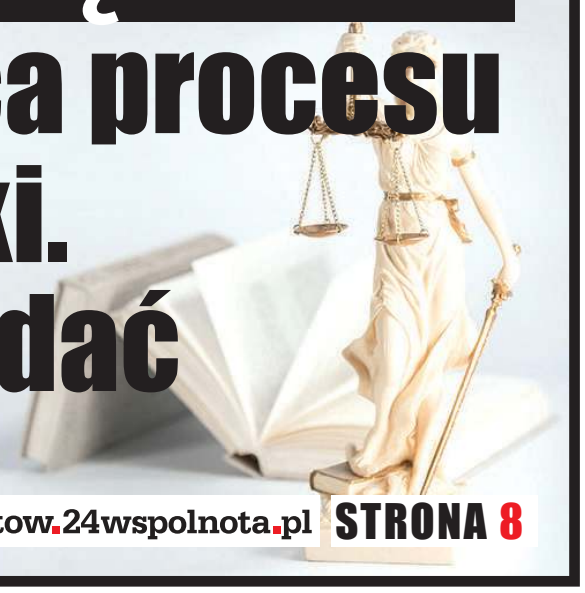

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl STRONA 8

Areszt dla jednego z podejrzanych o pobicie z nagrania uchylony

STRONA 3

Ostrów Lubelski gospodarzem powiatowych dożynek. Nie będą w niedzielę

STRONA 6

Pracownicy wytypowani do zwolnienia trafili na... zwolnienia. Chirurdzy już złożyli wypowiedzenia

Przewidziani do zwolnienia:

Mamy poblokowane maile służbowe, powymieniane zamki w pokojach biurowych

Pracownicy piszą do „Wspólnoty" ze skargą na Mirosława Makarewicza:

atmosfera w szpitalu jest fatalna

STRONA 22

Dyrektor Mirosław Makarewicz

Muszę zabezpieczyć dokumenty

Lubartów: Pierwsze obrady z nowym przewodniczącym. Od razu spięcie z poprzednim

Grzegorz Gregorowicz, który jako przewodniczący Rady Miasta uciszał radnych, teraz sam jest uciszany.

STRONA 3

Wszyscy zgłoszeni uznani za zasłużonych dla Lubartowa. Ale niektórzy przy tym nieźle oberwali

STRONA 5

NIEMCE

- Zuzanna Jońska zaśpiewa w Filharmonii Lubelskiej
- Sukcesy siłaczy z GULKS Niemce
- Stokrotki z Ciecierzyna najlepsze z matmy

STRONA 22

N 2870
ISSN 2392-2184

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

eprasa.pl 477d1c5fb5

S T O P K A

wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

4 maja,
godz. 8.00 - 13.00,
Kamionka Szkoła

5 maja,
godz. 8.00 - 13.00,
Rokitno (2)

8 maja,
godz. 10.00 - 15.00,
Krasienin (6)

Święto Flagi w Lubartowie

Dzieci przyszły z biało - czerwonymi chorągiewkami

Obchody Święta Flagi RP zorganizowano w Lubartowie 28 kwietnia, kilka dni przed właściwą datą - jest obchodzone 2 maja. Dzieci z lubartowskich przedszkoli i szkół przyniosły chorągiewki w bawach narodowych, tańczyły poloneza i inne tańce, układały hasło „Flaga Polski". Kulminacyjnym punktem uroczystości był marsz dzieci z długą biało - czerwoną flagą poprowadzony przez burmistrza Krzysztofa Paśnika wokół placu pod ratuszem.

Marcin Kusyk

Polonez przed Urzędem Miasta

Marsz dzieci z długą polską flagą

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 477d1c5fb5

Pierwsza sesja z nowym przewodniczącym.
Od razu spięcie z poprzednim

Grzegorz Gregorowicz, który jako przewodniczący Rady Miasta uciszał radnych, teraz sam jest uciszany, jednocześnie on również ucisza nowego przewodniczącego. Na sesji okazało się, że dwunastka, która odwołała Grzegorza Gegorowicza, już się rozpadła.

Od 31 marca przewodniczący Rady Miasta jest Tomasz Krówczyński z klubu Wspólnota Lubartowska. Poprzedni przewodniczący, Grzegorz Gregorowicz, został odwołany na wniosek 12 spośród 21-osobowej rady. Wśród nich znalazł się też Grzegorz Siwek, członek popierającego burmistrza Krzysztofa Paśnika klubu radnych PiS (tworzy on koalicję z klubem Wspólny Lubartów, do którego należy Gregorowicz) oraz nowy radny Zdzisław Wereszczyński, kandydujący do rady z listy PiS (ale członkiem klubu radnych PiS nie jest). Przewodniczący Gregorowicz uznał, że skoro stracił poparcie większości radnych, musi zrezygnować z funkcji. Złożył takie oświadczenie, rada jednak musiała podjąć także uchwałę o jego odwołaniu.

Skojarzenia z chlewika

Nowy przewodniczący zasiadał w Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Zgodnie z prawem nie może być jej członkiem. Złożył więc rezygnację w dniu wyboru na przewodniczącego, na sesji 27 kwietnia rada podejmowała uchwałę o jego odwołaniu ze składu komisji.

Tu do akcji wkroczył Grzegorz Gregorowicz.

- Pan przewodniczący rady został wybrany 31 marca, a odwołanie go z komisji następuje dzisiaj, 27 kwietnia, po miesiącu. Przez miesiąc czasu był jednocześnie przewodniczącym i członkiem Komisji Skarg i Wniosków. A proszę zerknąć do Ustawy o samorządzie, która mówi, że członkiem Komisji Skarg i Wniosków nie może być osoba pełniąca funkcję przewodniczącego. Przez miesiąc moim zdaniem pan przewodniczący zaniedbał, zapomnieli panowie, że zanim się zgłosi na przewodniczącego, trzeba zrezygnować. Uważam, że przez miesiąc pan Krówczyński nielegalnie był przewodniczącym albo członkiem komisji. Tak żeście się spieszyli do tego korytka, że zapomnieliście złożyć rezygnację - mówił radny.

- Nie można składać rezygnacji, zanim się nie dokona wyboru - bronił nowego przewodniczącego radny Andrzej Zieliński.

Bronił go też radny Jacek Tomasiak.

- Jestem zdziwiony wypowiedzią pana Gregorowicza, który powiedział, że ktoś się tak mocno pchał do tego korytka. Ja nie widzę, żeby przy stole prezydialnym siedziała jakaś świnka albo jakiś inny warchlaczek - powiedział.

Podpisali wniosek z Polichańczukiem, głosowali przeciw niemu

Tomasz Krówczyński został odwołany z komisji. Na jego miejsce w komisji zgłoszono kandydaturę Marka Polichańczuka. Był jedynym kandydatem. W głosowaniu nad uzupełnieniem składu Komisji Skarg, Wniosków i Petycji przez Marka Polichańczuka okazało się, że dwunastka, która obaliła Grzegorza Gregorowicza, już się rozpadła. Grzegorz Siwek i Zdzisław Wereszczyński, którzy podpisali się wraz z Markiem Polichańczukiem i innymi radnymi Wspólnoty Lubartowskiej zagłosowali przeciw przyjęciu Polichańczuka do komisji. Oddali taki głos ramię w ramię z Grzegorzem Gregorowiczem - w sumie przeciw uzupełnieniu komisji o Polichańczuka padły trzy głosy. Nawet radne z klubu PiS (Maria Kozak, Beata Pasikowska, Elżbieta Mizio) nie głosowały przeciw, a jedynie wstrzymały się od głosu. Podobnie Grzegorz Jaworski z klubu Wspólny Lubartów, popierającego burmistrza (do tego klubu należy też Grzegorz Gregorowicz). Pozostali członkowie Wspólnego Lubartowa (Jacek Bednarski, Renata Mazur, Artur Kuśmierzak) zagłosowali za Polichańczukiem. Poparli go też radni opozycyjni - łącznie 12 osób było za, 5 się wstrzymało, 3 przeciw.

Doszło do spięcia między byłym przewodniczącym Rady Miasta Grzegorzem Gregorowiczem (przy mównicy) a nowym przewodniczącym Tomaszem Krówczyńskim (w środku). Obaj starali się nawzajem przywołać do porządku

Grzegorz Gregorowicz
radny
Tak żeście się spieszyli do tego korytka, że zapomnieliście złożyć rezygnację

Jacek Tomasiak
radny
Ja nie widzę, żeby przy stole prezydialnym siedziała jakaś świnka albo jakiś inny warchlaczek

Nowy i stary przewodniczący się uciszają

Radni, którzy podpisali się pod wnioskiem o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego, krytykowali go m.in. za to, że niektórym radnym przerywał wypowiedzi. Teraz role się odwróciły, to nowy przewodniczący przywoływał radnego Gregorowicza do porządku.

W dyskusji nad przyznaniem tytułu Zasłużony dla Miasta Lubartowa dyrektor RCEZ Dorocie Bułgajewskiej-Muzyce radny Gregorowicz przypomniał, że kandydowała na radną z listy Wspólnoty Lubartowskiej. Określił to ugrupowanie jako wywodzące się z „postkomunistycznej partii SLD" i sugerował, że przyznanie jej tytułu to „przedbiegi przedwyborcze". Na to zareagował przewodniczący Tomasz Krówczyński.

- To są insynuacje i to są pańskie gdybania - powiedział.

- Widzi pan, panie przewodniczący, że mimo że mam do pana prywatny stosunek, jaki mam, to szanuję pańskie stanowisko i zamierzam brać pod uwagę pańskie uwagi. Niemniej powtarzam, że komitet Wspólnota Lubartowska powstał na bazie postkomunistycznego SLD i pani Bułgajewska startowała z tego komitetu. Czy to jest nieprawda? - mówił radny.

- Prawda, ale nie ma związku z tematem dzisiejszych obrad - odpowiadał przewodniczący.

- Przyjmuję pańską uwagę z szacunkiem, stwierdzam, że we wniosku nad moim odwołaniem napisał pan, podpisał się pod nim, że przerywam radnym, że nie udzielam głosu, że wtrącam się w tok wypowiedzi. Rozumiem, że pan idzie tą samą drogą. Niech pan zawróci - odciął się radny Gegorowicz.

Kiedy zgłosił wniosek formalny, przewodniczący sądził, że skończył już wypowiedź i chciał przejść do głosowania.

- Ponieważ w przepisach uchwałodawczych nie ma ograniczenia czasowego, to pozwoli pan, że ja będę decydował ile będzie trwała moja wypowiedź - odpowiedział radny Gregorowicz.

- To pan przewodniczący decyduje, kto ile ma wypowiedzi, tak jak kiedyś pan decydował - wiceprzewodniczący Grzegorz Siwek przyszedł z pomocą przewodniczącemu Krówczyńskiemu.

- Przeszkadzacie mi, przerywacie wypowiedzi. Mimo pańskich zapewnień, że nie będzie pan przerywał w tym rozdaniu, to jednak pan to czyni - skomentował Grzegorz Gregorowicz.

Marcin Kusyk

Areszt dla jednego z podejrzanych o pobicie z nagrania uchylony

Pod koniec marca dwaj nastolatkowie pobili i skopali trzeciego. Całe zdarzenie nagrali na filmie. Nagranie z pobicia najpierw trafiło na platformę, na której filmiki po 24 godzinach znikają. Nie można ich wprost skopiować, ale można nagrać to, co widać na ekranie. Ktoś to zrobił.

Potem zaczęło krążyć wśród uczniów, było przekazywane z telefonu na telefon.

Nagranie jest drastyczne. Widać na nim chłopaka z zakrwawioną twarzą, jęczy. Próbuje się zasłaniać. Przez chwilę widać innego chłopaka, potem zaatakowany leży na ziemi. Zasłania twarz rękami.

28 marca Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował obydwu mężczyzn na trzy miesiące. Odpowiedzą za pobicie połączone z czynem chuligańskim. Grozi im za to do trzech lat pozbawienia wolności.

Jeden z podejrzanych, Jakub S., złożył zażalenie na areszt. Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał je 27 kwietnia.

Areszt został uchylony, zamieniono go dozór policji: konieczność meldowania się trzy razy w tygodniu na komendzie policji. Ma też zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego na odległość mniejszą niż 50 metrów, zakaz kontaktowania się z nim bezpośrednio i za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Marcin Kusyk

LUB

Nagroda dla dyrektorki biblioteki

Uchwałą z 13 kwietnia Zarząd Powiatu Lubartowskiego przyznał roczną nagrodę finansową Ariadnie Zalewskiej, wieloletniej dyrektorce Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie. Nagroda jest w wysokości 6 tys. zł.

M.in. za prowadzenie w 2022 roku dodatkowych działań i form promocji czytelnictwa w powiecie lubartowskim otrzymała nagrodę Ariadna Zalewska, dyrektorka PBP w Lubartowie

„Za właściwą i efektywną realizację celów statutowych Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie oraz za prowadzenie w 2022 roku dodatkowych działań i form promocji czytelnictwa w powiecie lubartowskim" - czytamy w treści uchwały.

Dominik Smagała

eprasa.pl 477d1c5fb5

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Zdrowe Życie

Przyjdź i zbadaj się bezpłatnie w mobilnej strefie zdrowia
6-7.04, Al. Jana Pawła II 95, Łęczna.

RP Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
oraz Małżonki Prezydenta Agaty Kornhauser-Dudy

Organizatorzy:

Ministerstwo Zdrowia
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Edukacji i Nauki
NFZ Narodowy Fundusz Zdrowia
PZU

LUB

Zasłużeni dla Miasta Lubartowa - ale z zastrzeżeniami

- Ilość zgłoszonych kandydatur rozwadnia ideę przyznawania tytułu Zasłużony dla Miasta Lubartowa. Osiągnięcia kandydatów nie są wybitne - argumentowali radni w czasie dyskusji. Nikt z kandydatów nie otrzymał tytułu jednogłośnie.

W sprawie przyznania tytułu Zasłużony dla Miasta Lubartowa radni podejmowali dziewięć uchwał - dla każdego kandydata odrębną. Bo tylu było kandydatów.

Radny nie widzi wybitności

Przy drugiej uchwale dotyczącej przyznania tytułu dla dyrektor RCEZ Doroty Bułgajewskiej-Muzyki radny Grzegorz Gregorowicz skrytykował zasady przyznawania tytułu. Przypomniał, że tytuł nadawany jest na mocy uchwały z 2004 r. Podstawą do jego przyznania jest posiadanie wybitnych zasług. Według radnego dyrektor RCEZ nie spełnia tych kryteriów.

- Nie wydaje mi się, żeby zasługi pani dyrektor Bułgajewskiej-Muzyki były eminentne, wielkie, wydatne. Generalnie jako rodowity Lubartowiak, który funkcjonuje w obiegu publicznym od trzydziestu paru lat, powinienem znać wybitność tych osób i powiem bez ogródek: nie widzę tego - mówił radny.

- Niecałe trzy lata jest dyrektorką. Znam historyków w Lubartowie równie zasłużonych do tego tytułu, być może już mają te medale. Znam np. jednego historyka, który był radnym wszystkich kadencji, był wicewojewodą, mimo że politycznie w niczym się z nim nie zgadzam, w sensie wybitności na pewno jest bardziej wybitny. Uważam, że pani Bułgajewska jest za krótko dyrektorem, jej osiągnięcia mają głównie charakter papierowy i tytularny. Jej środowisko ponapisywało różne rzeczy, nie mówię, że one są nieważne, ale są nieistotne.

- Nie mam nic do pani Bułgajewskiej, jeśli czuje się urażona moimi słowami, to jej problem, ale nie zamierzam jej urażać, natomiast te zapisy są pomijalnie małe i uniwersalne dla dużej grupy dyrektorów. Pani Bułgajewska po niecałych trzech latach dostaje order, widzę tutaj jakieś przedbiegi polityczne, może przedbiegi przedwyborcze, może jakieś kalkulacje. Pani Bułgajewska startowała na radną z listy klubu Wspólnota Lubartowska, to jest klub, który powstał na bazie postkomunistycznej partii SLD - dodał.

Jego zdaniem nikt z kandydatów nie spełnia kryteriów wybitności. - Uważam, że deprecjonujemy ten tytuł, obniżamy jego rangę, następuje inflacja takich dyplomowych orderów z kartofla. Wybory się zbliżają: 200 dyplomów zasługi, jakichś tam innych 300. Ja też ma w domu ze trzy medale, diabli wiedzą, za co - komentował. Wnioskował, żeby punkt dotyczący przyznania tytułu dyrektor RCEZ wycofać z porządku obrad. Wniosek odrzucono. Postanowił nie brać udziału w głosowaniach nad przyznaniem tytułu Zasłużony dla Miasta Lubartowa.

Za dużo kandydatów

Według radnego Artura Kuśmierzaka kandydatów do tytułu było zbyt wielu.

- Przez tę liczbę kandydatów rozwadniamy ten tytuł Zasłużony dla Miasta Lubartowa. Gdybyśmy mogli wybrać jedną - dwie osoby, byłoby to słuszne, a nie nadawanie tego honoru wszystkim osobom - powiedział.

Radna Beata Pasikowska, zastrzegając, że szanuje dyrektor RCEZ za jej dokonania, zastanawiała się, czy sposób przyznawania tytułu jest właściwy.

- Wielu nauczycieli będzie miało podobne osiągnięcia przy takim stażu pracy. Słuchając uzasadnienia, zastanawiałam się: może zgłoszę swojego męża za rok? Nie wiem, czy to o to chodzi tak naprawdę. Jest wiele innych sposobów docenienia nauczycieli, są nagrody burmistrza, nagrody Ministra Edukacji Narodowej - mówiła radna.

Radny Przemysław Kural uzupełniał informacje o niektórych kandydatach do tytułu. Przypomniał, że Dorota Bułgajewska-Muzyka organizowała wolontariat w RCEZ, Grzegorz Poznański sponsorował szkolne imprezy w czasach, kiedy szkoły nie miały pieniędzy na ich organizację, Czesław Romański organizował turnieje brydżowe dla seniorów.

Tomasz Krówczyński nie głosował nad przyznaniem tytułu Zbigniewowi Skrzypkowi, ponieważ sam jest członkiem kierowanego przez muzyka zespołu Psallite Deo. Uznał, że nie uchodzi mu brać udziału w tym głosowaniu.

Nikt z kandydatów nie przekonał do siebie wszystkich radnych, przy wszystkich uchwałach część wstrzymywała się od głosu.

Marcin Kusyk

Artur Kuśmierzak
radny
Przez tę liczbę kandydatów rozwadniamy ten tytuł Zasłużony dla Miasta Lubartowa

Grzegorz Gregorowicz, radny
Uważam, że deprecjonujemy ten tytuł, obniżamy jego rangę, następuje inflacja takich dyplomowych orderów z kartofla

Wyniki głosowań

Mateusz Baranowski, zawodnik MKS Lubartów w tenisie stołowym, medalista Polski - 17 głosów za, 2 wstrzymujące się

Dorota Bułgajewska - Muzyka, dyrektor RCEZ, regionalistka - 14 głosów za, 4 wstrzymujące się, 1 przeciw

Marta Migal, dyrektor Społecznej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina - 11 głosów za, 8 wstrzymujących się

Grzegorz Poznański, prezes Społem PSS Jedność - 13 głosów za, 6 wstrzymujacych się

Czesław Romański, prezes Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - 18 głosów za, 1 wstrzymujący się

Ewa Sędzimierz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej, prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego - 17 głosów za, 1 wstrzymujący się

Zbigniew Skrzypek, muzyk z zespołu Psallite Deo - 14 głosów za, 3 wstrzymujące się, 2 radnych nie głosowało

Wiesław Stępiński, społecznik, regionalista, wieloletni kierownik biura Cechu Rzemiosł - 15 głosów za, 3 wstrzymujące się

Małgorzata Wronowska, plastyczka, właścicielka pracowni Art Chata - 11 głosów za, 6 wstrzymujących się, 1 przeciw

Jan Krzysztof Zaczek, pasjonat fotografii, wieloletni prezes Klubu Oficerów Rezerwy - 13 głosów za, 5 wstrzymujących się

LUB

Lubartowska bibliotekarka z odznaczeniem od prezydenta

Przyznany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Złoty Medal Za długoletnią Służbę otrzymała Bożena Burek, pracownica Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubartowie. Odznaczenie wręczył wicewojewoda lubelski, Robert Gmitruczuk. Bożena Burek otrzymała też podziękowania od burmistrza Krzysztofa Paśnika.

Społecznik doceniony

Jerzy Tracz, społeczny opiekun kirkutu w Lubartowie przy ul. Cichej, otrzymał za swoją pracę podziękowania od Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. „Prezentowana przez Pana postawa, jeśli chodzi o zachowanie pamięci o społeczności żydowskiej Lubartowa, budzi nie tylko najwyższe uznanie, lecz jest także wymiernym wyrazem troski, z jaką podchodzi Pan do materialnych śladów obecności Żydów w Lubartowie i jego okolicach" - napisał dyrektor FODŻ, Piotr Puchta. Podziękował też za nadzór nad wycinką pięciu starych drzew stwarzających zagrożenie i zasadzenie nowych kasztanowców.

Zderzenie z karetką na skrzyżowaniu w Lubartowie

Do zdarzenia doszło 27 kwietnia po godz. 7 na skrzyżowaniu Al. Tysiąclecia z ul. Powstańców Warszawy.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierowana przez mieszkańca gminy Uścimów karetka pogotowia z włączonymi sygnałami świetlnymi i dźwiękowymi wjechała na skrzyżowanie na czerwonym świetle, nie ustępując pierwszeństwa fordowi kierowanemu przez mieszkańca gminy Lubartów. Doszło do zderzenia. Nikt nie ucierpiał. Jak informuje sierż. szt. Stanicka, winę za zdarzenie ponosi kierowca karetki, który został pouczony.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Grzegorz Charliński
78 lat, zm. 23 kwietnia

Sławomir Grzegorczyk
55 lat, zm. 23 kwietnia

Krystyna Majchrzak
87 lat, zm. 23 kwietnia

Włodzimierz Majchrzak
57 lat, 24 kwietnia

Grzegorz Kosior
57 lat, zm. 27 kwietnia

Krystyna Libera
95 lat, zm. 25 kwietnia

Henryk Kowalczyk
66 lat, zm. 29 kwietnia

Małgorzata Bobikowska
74 lata, zm. 27 kwietnia

Wanda Kmiecik
103 lata, zm. 27 kwietnia

eprasa.pl 477d1c5fb5

Bogdanka podpisała listy intencyjne w sprawie utworzenia dwóch klastrów

Co ma węgiel do wodoru

Bogdanka podpisała listy intencyjne w sprawie utworzenia Lubelskiego Klastra Wodorowego i Lubelskiego Klastra Gospodarki Obiegu Zamkniętego - poinformowała kopalnia w ub. tygodniu.

Listy podpisali marszałek województwa, prezesi Lubelskiego Węgla Bogdanka i Zakładów Azotowych „Puławy", Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego i PGE Dystrybucja.

Oba klastry mają być odpowiedzią na potrzeby gospodarki dążącej do realizacji polityki ochrony środowiska, zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego mieszkańcom województwa lubelskiego i stworzenia obszaru korzystającego z czystej, przyjaznej dla środowiska energii.

Wodorowy i GOZ

W komunikacie Bogdanki czytamy: „Misją Lubelskiego Klastra Wodorowego jest nawiązanie stałej sieci współpracy opartej na transferze wiedzy, technologii i rozwiązań innowacyjnych. Szczególnie istotnym elementem będzie produkcja wodoru w procesie elektrolizy z wykorzystaniem energii produkowanej z instalacji odnawialnych źródeł energii przy uwzględnieniu realizacji Polskiej Strategii Wodorowej. Obszary tematyczne, w których działać będą Strony, to m.in. produkcja i zagospodarowanie wodoru z wykorzystaniem OZE. Klaster połączy przedsiębiorców branży chemicznej oraz branż pokrewnych".

Z kolei celem powołania Lubelskiego Klastra Gospodarki Obiegu Zamkniętego (GOZ) jest stworzenie otoczenia biznesowego i technologicznego oraz nawiązanie stałej sieci współpracy opartej na transferze wiedzy, technologii i rozwiązań innowacyjnych. Następstwem będzie stworzenie otoczenia biznesowego ukierunkowanego na realizację celów polityki zrównoważonego rozwoju oraz działania zmierzające do poprawy jakości stanu środowiska.

Okiem prezesa i marszałka

– Powołanie klastrów to jeden z elementów przyszłej transformacji energetycznej. Bogdanka już teraz w ramach realizowanych projektów poszukuje możliwości ograniczania wytwarzania odpadów i ich dalszego wykorzystania. Razem z największymi spółkami z Lubelszczyzny chcemy wspólnie działać na nie tylko na rzecz ochrony środowiska, ale również w celu zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego dla jego mieszkańców – mówi Kasjan Wyligała, prezes zarządu LW Bogdanka.

– Do 2050 roku Unia Europejska będzie wymagała przejścia na zeroemisyjną energię. Technologie wodorowe są technologiami przyszłości, które trzeba udoskonalać, optymalizując jej opłacalność i ograniczając koszty dla społeczeństwa. Dzisiaj jednoczymy się w działaniach na rzecz czystego ekologicznie wodoru, co ma przynieść mierzalne efekty dla regionu. Musimy pamiętać, że Europa zawsze przodowała w rozwiązaniach klimatycznych oraz pracy nad zieloną energią. Klastry spowoduje zacieśnianie współpracy między województwem a wielkimi spółkami Lubelszczyzny, dzięki czemu będziemy mogli aplikować o środki europejskie na badania i rozwój – podkreślał **Jarosław Stawiarski, m**arszałek Województwa Lubelskiego.

Fot. LW Bogdanka

27 kwietnia w Lubelskim Centrum Konferencyjnym podpisano listy intencyjne dotyczące współpracy przy utworzeniu Lubelskiego Klastra Wodorowego i Lubelskiego Klastra Gospodarki Obiegu Zamkniętego

Jak wyjaśnia biuro prasowe kopalni, strony będą działały na rzecz zagospodarowania strumieni odpadowych w kierunku wytworzenia innych produktów czy ograniczenia emisji zanieczyszczeń. Kolejnym krokiem po podpisaniu listów intencyjnych będą porozumienia o utworzeniu podmiotów. Mają zostać zawarte 17 maja podczas Samorządowego Kongresu Trójmorza w ramach Forum Gospodarczego.

Klastry

Jak podsumowuje biuro prasowe LWB, polityka klastrowa to obecnie nieodłączny element polityki gospodarczej większości krajów na świecie: „dotyczy sfery gospodarki, nauki oraz rozwoju terytorialnego. Doświadczenia światowe wskazują, że sprawnie zarządzane klastry dają szereg korzyści nie tylko podmiotom w nich funkcjonującym - głównie przedsiębiorstwom - ale także regionom i krajom".

Podpisane listy zakładają współdziałanie z instytucjami samorządu terytorialnego, przedsiębiorcami, uczelniami, instytucjami otoczenia biznesu i wszystkimi innymi podmiotami zainteresowanymi wspieraniem obu klastrów.

Podejmowane działania w zakresie gospodarki wodorowej i GOZ są zgodne z celami dokumentów strategicznych na szczeblu województwa, tj. Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego do 2030 roku oraz Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Lubelskiego do 2030 roku - zaznaczono w komunikacie.

jch

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Wola Niemiecka	1	3 490,00 zł	u
Pomocnik budowlany, Wola Niemiecka	1	3 490,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Operator linii technologicznej, Serniki/ Kaźmierczak	1	4 444,50 zł	u
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	3 490,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun klienta, Michów/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz, Kock/ Nicpoń	1	3 490,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Sosnówka/ Serewa	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz – tokarz, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Elektromechanik, Michów/ SM Michowianka	1	4 500,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Opiekunka w żłobku, Jaszczów/ Bajkowa Przystań	1	3 690,00 zł	u
Konserwator, Łęczna/ SP nr 2	1	3 490,00 zł	u
Pracownik porządkowo – gospodarczy, Łęczna/ ŁSS Pod Dobrym Adresem	1	3 490,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun Klienta, Cyców/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Konsultant Terenowy, Łęczna/ Spółdzielnia Socjalna Edukator		6 500,00 zł	kontrakt menadżerski
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Cyców	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca na stanowisku mięsnym, Cyców/ Stokrotka	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Cyców / Ośrodek Pomocy Społecznej	1	3 600,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz/ ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	5 500,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Ostrów Lubelski gospodarzem powiatowych dożynek. Nie będą w niedzielę

POWIAT LUBARTOWSKI:

Na powiatowe święto plonów pojedziemy w tym roku do Ostrowa Lubelskiego. - Zadecydował przede wszystkim termin wydarzenia - wyjaśnia starosta Tomasz Marzęda. - Do tej pory dożynki odbywały się w niedzielę.

Do władz powiatu zgłoszone zostały dwie kandydatury od potencjalnych gospodarzy powiatowych dożynek - Niedźwiada i Ostrów Lubelski. Padło na tę drugą kandydaturę. Impreza zostanie zorganizowana 8 września, w piątek.

- Taką decyzję podjęliśmy wspólnie z wójtami. Termin proponowany przez gminę Niedźwiada nakładał się na termin dożynek gminnych w Sernikach. Wójt gminy Serniki obawiał się, że jeśli starosta zorganizuje dożynki powiatowe tego samego dnia, to będzie to zbyt silna konkurencja - wyjaśnia Tomasz Marzęda. - 8 września nie koliduje z żadną inną imprezą. Zadecydował więc przede wszystkim termin wydarzenia. Będziemy mieli tylko dylemat, jak wyłonić reprezentację powiatu na dożynki wojewódzkie, które są tydzień wcześniej. Poradzimy sobie z tym - dodaje.

Józef Gruszczyk
burmistrz Ostrowa Lubelskiego
Gwiazda wieczoru nie jest dla nas najważniejsza

Do tej pory powiatowe dożynki odbywały się w niedzielę. W ten dzień świętowały zwykle gminy. Tradycją Ostrowa są dożynki gminno-parafialne najczęściej w środku tygodnia.

Starostwo Powiatowe przeznaczy na organizację imprezy 50 tys. zł. Pozostałe wydatki ma pokryć gmina.

- Jesteśmy w trakcie negocjacji, w kwestii ustalenia budżetu dożynek. Zorganizujemy je bez wielkiej rozrzutności, ale godziwie. Pracownicy urzędu są w trakcie przygotowania, rozeznania w kwestii koncertu i gwiazdy wieczoru. Jeszcze jest za wcześnie, żeby mówić o konkretach. Gwiazda wieczoru nie jest jednak dla nas najważniejsza - mówi Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Ostrów Lub. organizował już w 2019 roku dożynki powiatowe. Wtedy wypadły w niedzielę.

- Impreza wypadła bardzo dobrze. Kładziemy nacisk na ludową tradycję: pokazanie rytuału dożynkowego. I tak organizujemy tego dnia dożynki gminno-parafialne. Dzięki temu, że będą to dożynki powiatowe, zjedzie do nas wielu gości, będą wystawcy z całego powiatu. Dla nas to będzie zaszczyt - zaznacza Józef Gruszczyk. - Frekwencja zależy od wielu czynników, m.in. pogody. U nas nigdy nie było z tym problemów, zawsze było spore zainteresowanie - dodaje.

Na wrześniowych dożynkach ma zostać wprowadzona nowa zasada.

- Tak jak na Igrzyskach Olimpijskich, należy ogłosić organizatora kolejnych dożynek powiatowych. Przy ogłaszaniu tego w ostatniej chwili dochodzi do zbyt wielu nieporozumień - mówi Tomasz Marzęda.

Dominik Smagała
LUB

eprasa.pl 477d1c5fb5

Co zrobić, aby przyciągnąć do miasta eventy?

Puławska hala za 100 mln zł świeci pustkami

Od momentu otwarcia jesienią 2021 r. w obiekcie odbyło się zaledwie kilka większych wydarzeń, w tym trzy koncerty. - Oczekiwania były inne. To miejsce ma potencjał - podkreśla Michał Zakrzewski, puławski radny miejski, który zwraca uwagę na problem.- Dziś bardzo ciężko pozyskać firmy na organizację eventów - tłumaczy Andrzej Śliwa, dyrektor MOSiR.

Fot.MP

Budowa nowej hali sportowo - widowiskowej kosztowała 105 mln zł. Niestety na razie w obiekcie niewiele się dzieje. Dyrekcja MOSiR, która nadzoruje obiekt, podkreśla, że po pandemii i wybuchu wojny w Ukrainie oraz w czasie szalejącej inflacji nie jest łatwo znaleźć firmy, które chciałby tu organizować eventy

Fot.Kamil Wesik

Michał Zakrzewski, puławski miejski radny
Mieszkańcy oczekują, żeby coś tam się działo. Jeżeli słyszę na komisji w marcu, że główną atrakcją był turniej siatkówki strażaków, to ciężko się nie zaśmiać

Andrzej Śliwa, dyrektor MOSiR Puławy
Próbujemy wszelkich działań. Robimy, co w naszej mocy. Jednak jeszcze uczymy się działać na takim rynku, bo od niedawna jesteśmy właścicielami takiej hali

Po co Puławom była nowa hala?

Decyzja o tym, aby budować nowy obiekt zapadła, gdy Puławami rządził obecny radny, a wcześniej prezydent Janusz Grobel. Hala przy ul. Partyzantów okazała się za mała na organizację niektórych wydarzeń, cierpieli także piłkarze ręczni Azotów Puławy, bo obiekt nie pozwalał na prowadzenie transmisji telewizyjnych meczów rozgrywanych tam przez szczypiornistów. Upragniony obiekt, którego budowa kosztowała 105 mln zł, powstał na terenie po dawnym tartaku i targowisku miejskim. Hala może pomieścić ponad 3300 osób – 1436 miejsc stałych i pozostała część na składanych teleskopowo trybunach. Budynek jest dostosowany m.in. do organizacji targów, koncertów oraz innych imprez. Sztuczne oświetlenie na głównej arenie pozwala na przeprowadzanie transmisji telewizyjnych w formacie HD. W obiekcie powstały dwie sale konferencyjne, zaplecze gastronomiczne, a na zewnątrz miejsca parkingowe dla 288 samochodów osobowych, 12 – dla osób niepełnosprawnych, 5 dla autokarów.

Oficjalnego otwarcia nowej hali widowiskowo - sportowej dokonano z pompą w październiku 2021 r., a sponsorem tytularnym została Grupa Azoty.

Gdzie te wydarzenia, koncerty?

I tu dobre informacje kończą się. Utrzymanie obiektu to spore koszty, tymczasem wydarzeń, które mogłyby przynieść zyski z wynajmu obiektu, jak do tej pory odbyło się niewiele.

Do tej pory, przez 1,5 roku od momentu oddania obiektu do użytkowania, odbyło się w nim zaledwie kilka dużych wydarzeń, m.in. trzy koncerty - Sanah, Krzysztofa Zalewskiego i Sylwii Grzeszczak, trzy imprezy kabaretowe. Kilka razy odbywały się gale MMA oraz mecze naszych szczypornistów, a także mniejsze wydarzenia. W kolejnych miesiącach podobnie nie wygląda to dobrze - w maju dwa wydarzenia sportowe, w czerwcu dwie imprezy o zasięgu lokalnym - gala szkoły tańca i Olimpiada Przedszkolaka, a jesienią występ kabaretu Neonówka. Z obiektu w głównej mierze korzystają miejscowi sportowcy i zawodnicy lokalnych klubów. To jednak nie przynosi wielkiego zysku, bo decyzją władz miasta otrzymują oni 80-procentową zniżkę na wynajem pomieszczeń hali. Podobnie jak miejskie szkoły czy przedszkola. Niestety nie wygląda to różowo.

Mamy dużą konkurencję

Jak informuje dyrektor Andrzej Śliwa w całej Polsce hal podobnych do puławskiej jest 145, 54 to obiekty mogące pomieścić ponad 5 tys. osób. Najbliższe, stanowiące dla niej konkurencję znajdują się w Lublinie, Radomiu, Ostrowcu Świętokrzyskim czy w Warszawie. Do większości organizatorów odbywających się tam wydarzeń swoje oferty skierował puławski MOSiR, proponując współpracę i wynajem naszego obiektu. MOSiR chciał również zatrudnić specjalistę do promocji i organizacji imprez. Niestety żaden z kandydatów nie spełnił oczekiwań urzędników.

Na panewce spaliły także plany kierownictwa co do wynajmu pomieszczenia siłowni w hali Grupy Azoty Arena. Mimo kilku przetargów i sukcesywnego obniżania wysokości miesięcznego czynszu, od kilku miesięcy siłownia dalej stoi pusta i nie przynosi zysków. Jak tłumaczy dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach na taką sytuację wpływ miała najpierw epidemia koronawirusa, potem wojna w Ukrainie oraz galopująca inflacja.

- Dziś bardzo ciężko pozyskać firmy na organizację eventów. Pod tym względem sportowo wygląda to u nas dobrze. Gorzej jest z eventami kulturalnymi - mówi Andrzej Śliwa i podkreśla, że MOSiR skierował swoją ofertę do wielu firm, wszedł również we współpracę z Halą Globus w Lublinie oraz obiektem w Radomiu. Są one większe, niż puławska hala, dlatego, kiedy ich kontrahenci potrzebują nieco mniejszego obiektu, chętnie proponują im Puławy. Jednak, jak wskazuje dyrektor Śliwa, często problem w przyciągnięciu eventu do puławskiej Grupa Azoty Areny stanowi np. zbyt mała liczba mieszkańców w mieście.

- Próbujemy wszelkich działań. Robimy, co w naszej mocy. Jednak jeszcze uczymy się działać na takim rynku, bo od niedawna jesteśmy właścicielami takiej hali - podnosi szef MOSiR. Jak tłumaczy Andrzej Śliwa, niektóre wydarzenia zaplanowane w Puławach nie odbywają się ostatecznie np. ze względu na zbyt małe zainteresowanie odbiorców i niewystarczającą liczbę sprzedanych biletów. Tak było chociażby z koncertem zespołu Golec uOrkiestra. - Sprzedali u nas ok. 700 biletów i stwierdzili, że to nie jest dla nich opłacalne. Tak jest z wieloma innymi firmami - mówi dyrektor MOSiR. Z drugiej strony powodzeniem cieszy się np. Polska Noc Kabaretowa. - Mamy przez nich już zarezerwowany termin w roku 2024. - informuje Andrzej Śliwa. Aby jeszcze bardziej wykorzystać nową halę widowiskowo - sportową MOSiR myśli o organizacji imprez sportowych z koszykówki czy siatkówki. Puławska hala wystąpi także w spocie promocyjnym przygotowywanym przez Urząd Marszałkowski w Lublinie. O rocznych kosztach utrzymania dyrektor puławskiego ośrodka sportu nie chce mówić i zapowiada opublikowanie wkrótce raportu. Czy hala zarabia na siebie? - pytamy.- Staramy się i robimy wszystko, aby ta hala przynosiła zyski. Jednak takie obiekty w 100% nie zarobią na siebie. Obiekty miejskie mają również inny cel, mają służyć mieszkańcom, klubom sportowym dzieciom. A wtedy niestety do ich utrzymania trzeba dołożyć - podkreśla dyrektor Śliwa.

Działajmy, ten potencjał trzeba wykorzystać

Temat funkcjonowania nowej hali sportowo- widowiskowej był poruszany także na obradach komisji rady miasta. To, co wtedy przekazał dyrektor MOSiR zaniepokoiło radnych. Jednak zdaniem radnego Michała Zakrzewskiego, który złożył w tej kwestii interpelację, działania podejmowane przez MOSiR to za mało.

- Szczerze mówiąc nie wygląda to dobrze. Z racji tego, czym się zajmuję, wiem, co trzeba zrobić, by zdobyć klienta. Jeżeli wysyłane są głównie maile z załącznikiem w postaci króciutkiej gazetki, to szczerze mówiąc ja jako potencjalny kontrahent, nie do końca traktowałbym taką ofertę poważnie- przyznaje Michał Zakrzewski i dodaje:

- Trzeba dobrze się ubrać, wsiąść w auto i po prostu jeździć i spotykać się z ludźmi.

- Potencjał tego miejsca jest dużo większy i oczekiwania też. Mieszkańcy oczekują, żeby wiele więcej tam się działo. Jeżeli słyszę na komisji, że główną atrakcją był turniej siatkówki strażaków, to dla mnie jest to zdecydowanie za mało. To rozczarowujące, tak nie może być. Myślę, że władzom miasta, które podejmowały decyzję o budowie hali, nie o to chodziło. Być może potrzebne jest jakieś świeże spojrzenie - podkreśla.

Przewodniczący komisji promocji w radzie miasta zapewnia, że sprawy nie zostawi.

- Będziemy zapraszać Pana dyrektora Śliwę na komisję promocji, żeby pokazać, że interesujemy się sprawą, aby uświadomić, że to, jak w tej chwili hala funkcjonuje, nie do końca nam się podoba - zaznacza.

- podmiana wypowiedzi w główce Michała Zakrzewskiego na tę: Jeżeli słyszę na komisji, że główną atrakcją był turniej siatkówki strażaków, to dla mnie jest to zdecydowanie za mało.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 477d1c5fb5

Procesy samorządowców ciągle w miejscu: sprawa burmistrza Kamionki nierozstrzygnięta od pięciu lat i końca nie widać

POWIAT LUBARTOWSKI: Burmistrz Kamionki i wójt Firleja mieli w kwietniu stanąć przed sądem. Po rocznej przerwie. Tak się nie stało.

Samorządowcy: ówczesny wójt gm. Kamionka (dziś burmistrz, bo miejscowość nabyła prawa miejskie) i sekretarz gminy zostali oskarżeni o przestępstwo korupcyjne z jesieni 2015 roku. Szef urzędu o żądanie dla siebie części przyznanej nagrody, sekretarz o jej danie. Nie przyznawali się. Proces samorządowców rozpoczął się w marcu 2018 r. To oznacza, że niedawno minęło pięć lat od rozpoczęcia procesu.

Jak przebiegał?

Nie było prokuratora i oskarżonych

Wyrok zapadł w lutym 2019 r. Wójt został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Miał też zakaz sprawowania funkcji wójta przez trzy lata. Sekretarz otrzymał wyrok dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz zakaz sprawowania funkcji sekretarza na trzy lata.

> **Obrońcy oskarżonych oświadczyli, że nie zgadzają się na ewentualne wyłączenie do odrębnego postępowania sprawy burmistrza**

Obrońcy oskarżonych złożyli apelacje. Wskazywali na naruszenie przez Sąd Rejonowy reguł rzetelnego i bezstronnego postępowania, do jakiego mieli prawo oskarżeni. Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał im rację.

W listopadzie 2019 r. Sąd Rejonowy w Lubartowie wnioskował do Sądu Najwyższego o przeniesienie procesu do innego sądu, ale nie uzyskał zgody.

Ponowny proces miał się rozpocząć w marcu 2020 r. Wybuchła jednak pandemia koronawirusa i wszystkie rozprawy zostały odwołane. Kolejny termin wyznaczono na listopad 2020 r. Wtedy też proces nie ruszył, bo mecenas Jadwiga Piątkowska broniąca sekretarza gminy oświadczyła, że jej klient zbyt późno podpisał pełnomocnictwo i nie zdążyła przygotować się do rozprawy. W grudniu 2020 r. sekretarz gminy złożył kolejne zwolnienie lekarskie.

Kolejny raz proces miał się rozpocząć 9 marca 2022 r. W sądzie stawili się obrońcy obydwu oskarżonych. Samych oskarżonych nie było. Sekretarz nie mógł się stawić, ze względu na stan zdrowia, burmistrz nie stawił się, nie miał takiego obowiązku.

Przez kolejne miesiące proces nie mógł ruszyć z powodu zwolnienia lekarskiego sędzi. 12 kwietnia, ponad rok od poprzedniego terminu na rozprawie nie stawił się prokurator - sprawę prowadzi prokuratura w Rykach. Przyszli tylko ich obrońcy oskarżonych. Burmistrz został zawiadomiony prawidłowo, sekretarz nie odebrał zawiadomienia. Jego adwokat poprosiła o usprawiedliwienie go, ponieważ jest na zwolnieniu lekarskim, oczekuje na badania. Na pytanie sądu obrońcy oskarżonych oświadczyli, że nie zgadzają się na ewentualne wyłączenie do odrębnego postępowania sprawy burmistrza. Wówczas sprawa zostałaby podzielona na dwa procesy a oskarżeni sądzeni odrębnie. Stan zdrowia sekretarza nie wstrzymywałby rozpoznania sprawy burmistrza.

Sąd odroczył rozprawę bezterminowo.

Rozprawa odwołana

Nie ruszyła też sprawa wójta gminy Firlej.

28 października ub. roku wieczorem policja prowadziła kontrole drogowe w okolicach cmentarzy i stacji paliw. Było to związane ze zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych. W okolicach stacji paliw w Firleju, przy drodze w kierunku Kocka, patrol zatrzymał do kontroli toyotę, kierowaną przez 35-letniego mieszkańca gminy Firlej. Nie byle jakiego - wójta tej gminy. Okazało się, że miał w organizmie poniżej 0,5 prom. alkoholu (dokładnie 0,34 prom). Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie za wykroczenie. Zatrzymano mu prawo jazdy.

Wójt na naszych łamach odniósł się do swojej wpadki.

- Popełniłem wykroczenie. To był błąd, za który przepraszam. Jednocześnie zobowiązuję się ponieść wszelkie konsekwencje swojego postępowania i deklaruje współpracę ze wszystkimi służbami wykonującymi czynności w tej sprawie - napisał.

Do Sądu Rejonowego w Lubartowie wniosek o ukaranie wpłynął 3 listopada. Złożyła go policja.

8 listopada sąd wydał wyrok nakazowy. Jak podaje Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, orzeczono grzywnę 2,5 tys. zł, zakaz prowadzenia pojazdów przez rok i zatrzymanie prawa jazdy. Wójtowi przysługiwało prawo do wniesienia sprzeciwu i z tego prawa skorzystał.

17 listopada do sądu wpłynął sprzeciw wobec wyroku. Oznacza to, że tego orzeczenia już nie ma w obrocie prawnym. Sprawa miała być rozpoznana przez Sąd Rejonowy w Lubartowie 26 kwietnia. Została jednak wcześniej odwołana. Nowego terminu sąd jeszcze nie wyznaczył.

Marcin Kusyk

Poszukiwana wpadła, gdy przyniosła ubrania poszukiwanemu na komisariat

W środę (26 kwietnia) policjanci namierzyli poszukiwanego 30-letniego mieszkańca Lublina, za którym wydano list gończy. Mężczyzna ukrywał się u byłej konkubiny. Był poszukiwany za kradzieże.

- 30-latek, zanim trafił do zakładu karnego, został przewieziony na komisariat. Niedługo później do dyżurnego zgłosiła się 29-latka. Kobieta oświadczyła, że jest obecną partnerką zatrzymanego i przyniosła mu świeże ubrania. Policjanci rutynowo wylegitymowali mieszkankę miasta. Ku ich zdziwieniu okazało się, że ona również była poszukiwana - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

30-latek spędzi w więzieniu ponad dwa lata. Natomiast kobieta ma do odbycia karę blisko pół roku za udział w bójce.

Joanna Niećko

Koniec śledztwa w sprawie dramatu w Stasinowie. Najpierw zmarł syn, potem matka

Radzyńska prokuratura umorzyła śledztwo ws. tragicznej śmieci 49-latka ze Stasinowa (gm. Radzyń Podlaski), który stracił życie po upadku ze schodów. Zdaniem śledczych do tragedii nie przyczyniły się osoby trzecie.

Dramat rozegrał się w nocy z 2 na 3 października ubiegłego roku. Z ustaleń śledczych wynikało, że 49-letni mężczyzna pił alkohol w domu swojego brata, który mieszka w niewielkim domku tuż obok. Wracając do swojego pokoju, 49-latek prawdopodobnie wywrócił się na schodach i doznał poważnych obrażeń głowy. Wszystko odkrył jego brat, który wezwał pogotowie, ale życia 49-latka nie udało się uratować.

Na tym jednak nie koniec dramatu. – Gdy matka denata, 86-letnia kobieta mieszkająca w tym samym domu, dowiedziała się o zdarzeniu, wówczas jej stan się pogorszył, została do niej wezwana karetka, ale kobieta również zmarła – relacjonował starszy aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Prokuratura Rejonowa w Radzyniu Podlaskim prowadziła śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. W decyzji o wszczęciu śledztwa zawsze przyjmowana jest jakaś kwalifikacja prawna, choć nic nie wskazywało na udział osób trzecich. Sekcja zwłok wykazała, że tragicznie zmarły mężczyzna miał uraz głowy, czyli kości czaszki oraz organów znajdujących się w czaszce, a te obrażenia rzeczywiście mogły powstać na skutek upadku z wysokości.

Radzyńscy śledczy podjęli już decyzję. – Postępowanie zostało przez nas umorzone wobec braku znamion czynu zabronionego. Nie stwierdziliśmy, aby do śmierci mężczyzny przyczyniły się osoby trzecie – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Janusz Syczyński, szef Prokuratury Rejonowej w Radzyniu Podlaskim.

W przypadku starszej kobiety prokuratura nie zarządzała sekcji zwłok, bo nie miała wątpliwości co do przyczyn jej zgonu.

Grzegorz Rekiel

Wpadł na jeździe na „podwójnym gazie"

42-latek wpadł na terenie gminy Żyrzyn. Policjanci z komisariatu w Kurowie patrolowali akurat podległy im teren, kiedy ich uwagę przyciągnęła osobowa kia. Kierowca wyraźnie nie trzymał toru jazdy. Mundurowi postanowili działać. Zatrzymali auto do kontroli. Okazało się, że przeczucie ich nie myliło, bo od razy od kierowcy poczuli woń alkoholu. Badanie alkomatem potwierdziło przypuszczenia. Urządzenie wskazało 2,6 promila. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy.

Marta Pietroń

Samochód sam wezwał pomoc

Na drodze ekspresowej S17 doszło do zderzenia samochodu osobowego z dzikiem. Kierowca wyszedł cało. Zwierzę padło.

Do zdarzenia doszło w nocy z wtorku na środę. O godz. 1.18 służby otrzymały sygnał o tym, że coś stało się na drodze ekspresowej z Warszawy do Lublina. Zgłoszenie wysłał automatycznie samochód. Gdy policja i strażacy dotarli na miejsce, okazało się, że na pasie w kierunku Lublina na wysokości Osin doszło do zderzenia dzika z osobowym mercedesem. Zwierzę nagle wtargnęło przed maskę osobówki kierowanej przez 35-latka z Krasnegostawu. Kierowcę przebadała załoga karetki pogotowia, na szczęście nic mu się nie stało. Ucierpiał za to samochód oraz sam winowajca kolizji - dzik - padł na miejscu. Truchło zostało oddane do utylizacji.

Fot.OSP KSRG Żyrzyn

Służby ratunkowe zawiadomił automatycznie samochód, który brał udział w kolizji z dzikiem. Zwierzę niestety padło

Marta Pietroń

Prowadził z niemal 4 promilami i dożywotnim zakazem kierowania

W trakcie obchodu dzielnicowy z radzyńskiej komendy w miejscowości Kąkolewnica zauważył kierującego samochodem marki Opel Zafira. Jego styl jazdy wskazywał, że może być pod działaniem alkoholu. Funkcjonariusz zatrzymał go do kontroli drogowej.

- Za kierownicą auta siedział 34-letni mieszkaniec gminy Kąkolewnica. Przypuszczenia mundurowego okazały się słuszne. Miał niemal 4 promile alkoholu. Na jaw wyszedł również fakt, że 34-latek posiada dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 477d1c5fb5

Puławy: Radni zrugali prezydenta za wystąpienie na spotkaniu z posłami w sprawie Azotów

Zdaniem opozycji Paweł Maj bronił związkowców, a nie interesów miasta. Radni mają mu także za złe, że nie poinformował ich o propozycji Grupy Azoty Puławy odnośnie wspólnej budowy spalarni śmieci.

Fot.mp

Paweł Maj, prezydent Puław
Propozycje Grupy Azoty Puławy były dla nas kompletnie nie do przyjęcia

Fot.Marcin Jakubik

Ewa Wójcik,
była wiceprezydent i puławska radna miejska
Traktuje pan radę tylko jako zło konieczne, które zbyt długo obraduje i się czepia nie wiadomo za co

Fot.Kamil Wąsik

Grzegorz Bińczak, puławski radny miejski
Arbitralna decyzja pana prezydenta i niepoinformowanie o tym fakcie Rady Miasta Puławy są karygodne

Prezes, związkowcy i prezydent u parlamentarzystów

20 kwietnia w sejmie odbyło się posiedzenie Lubelskiej Grupy Parlamentarnej. Głównym tematem obrad była sytuacja Grupy Azoty Puławy. Spółka, będąca największym pracodawcą w regionie, borykając się ze skutkami wojny na Ukrainie, a wcześniej wysokimi cenami gazu używanego do produkcji wstrzymała pracę kilku swoich instalacji. Do posłów Ziemi Lubelskiej zaczęły docierać także informacje od związkowców, jakoby zatrudnienie w Puławach miało w przyszłości stracić nawet 500 osób. Zaniepokojeni zaprosili do dyskusji Ministra Aktywów Państwowych Jacka Sasina, któremu podlegają puławskie Azoty, kierownictwo spółki, związki zawodowe oraz lokalne władze. W imieniu tych ostatnich w spotkaniu wziął udział prezydent Puław Paweł Maj. Mówił o marginalizacji puławskiego zakładu w Grupie Azoty, obawach związkowców, czy trudnej współpracy z kierownictwem spółki.

Kogo bronił Paweł Maj?

I właśnie to, jak wypowiadał się, ukuło miejskich radnych, którzy nie omieszkali mu wypomnieć tego podczas ostatniej sesji. - Zabierając głos, podniósł pan problemy, które bardziej były problemami związków zawodowych, natomiast nie zwrócił pan uwagi w swoich wypowiedziach na istotę współpracy i współzależności naszego miasta w kontekście zakładów azotowych i w innych aspektach, chociażby podatkowych - podnosiła była wiceprezydent Puław, a obecnie radna Ewa Wójcik i dodawała:

- Miałam wrażenie, że nie jest pan prezydentem miasta, a jednym ze związkowców. Jednak zdaniem byłej wiceprezydent Puław czarę goryczy przelało to, co usłyszała pod koniec ponad dwugodzinnej debaty, nie z ust Pawła Maja, ale tłumaczącego się przez zebranymi wiceprezesa Grupy Azoty Puławy, Jacka Janiszka.

- Zauważył, że Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy proponował wspólną budowę spalarni, na co z ust pana prezesa padała taka informacja, że pan odmówił, ponieważ pan będzie ją budował sam - informowała zebranych Ewa Wójcik.

- Abstrahując od tego, jaki to miał być rodzaj spalarni czy odpadów niebezpiecznych, bo o takie również chodzi, czy byłaby to bardziej uniwersalna spalarnia, zdecydował pan sam, że nie. A organem stanowiącym jest rada - stwierdziła.

Przypominała, że możliwości składowania odpadów na miejskim wysypisku są ograniczone, a mieszkańcy produkują coraz więcej śmieci. - Informacja o tym, że taką ofertę dostaje miasto, rada powinna otrzymać i móc się z nią zapoznać i wyrazić w tej kwestii swoją opinię. Tak się nie działa, nie robi - grzmiała Ewa Wójcik, podnosząc kwestię braku szacunku do radnych.

- Traktuje pan radę tylko jako zło konieczne, które zbyt długo obraduje i się czepia nie wiadomo za co, bo ma jakieś zupełnie inne poglądy na życie społeczne naszego miasta - skwitowała.

Prezydent: Propozycja nie do przyjęcia

Wyjaśniając swoje stanowisko, włodarz Puław tłumaczył, że decyzję o odmowie współpracy z Azotami w kwestii budowy spalarni podjął po konsultacji z prezesem Zakładu Usług Komunalnych. - Były dla nas kompletnie nie do przyjęcia - oceniał propozycje Grupy Azoty i dodawał:

- Jeśli chcecie państwo zajmować się marginalnymi pustyniami Kantelbacha i spalarniami odpadów niebezpiecznych, to będę państwa informował. Usprawiedliwiając swoje posunięcie, przypomniał również, że w poprzedniej kadencji, kiedy był radnym, padła podobna propozycja, dotycząca budowy spalarni odpadów niebezpiecznych na terenie zakładów azotowych.

- Jak państwo pamiętacie, wyraziliśmy wtedy poważny sprzeciw - podnosił Paweł Maj. **W Tarnowie można, a w Puławach nie?**W podobnym tonie, jak radna Ewa Wójcik wypowiadał się Grzegorz Bińczak. - Jeżeli prezydent miasta nazywa potencjalną inwestycję budowy spalarni wspólnie z zakładami azotowymi, w której cały strumień odpadów miejskich byłby zagospodarowany, marginalną, to śmiem twierdzić, że nie jest to decyzja marginalna i projekt marginalny, a projekt strategiczny z punktu widzenia interesów naszego miasta - mówił radny z Klubu PiS, dziwiąc się podejściu prezydenta.

- W Tarnowie taka współpraca jest możliwa, bo tam miasto Tarnów razem z Grupą Azoty wspólnie budują spalarnię. Arbitralna decyzja pana prezydenta i niepoinformowanie o tym fakcie Rady Miasta Puławy są karygodne - skwitował.

Marta Pietroń

Po zmroku nie włączył świateł w aucie. Tak zaczęły się poważne problemy kierowcy z Lubartowa

PARCZEW: 38-latek poszukiwany listem gończym wpadł, bo nie miał włączonych świateł oraz „zachowywał się agresywnie na drodze". Mężczyzna miał w organizmie prawie 2,5 promila alkoholu, odpowie również m.in. za nielegalne posiadanie amunicji.

W piątek, 28 kwietnia przed godziną 22 dyżurny parczewskiej komendy otrzymał zgłoszenie o Mitsubishi Pajero, które porusza się ulicami miasta bez włączonych świateł oraz „zachowuje się agresywnie", popełniając liczne wykroczenia drogowe.

Skierowani na miejsce policjanci drogówki zauważyli pojazd na ulicy Kościelnej w Parczewie. – W zatrzymanym Mitsubishi znajdował się 38-letni mieszkaniec gminy Lubartów, od którego policjanci wyczuli silną woń alkoholu. Ponadto w policyjnych bazach danych okazało się, że jest poszukiwany listem gończym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie – relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Fot.Policja Parczew

38-latek odpowie m.in. za nielegalne posiadanie amunicji

38-latek miał w organizmie prawie 2,5 promila alkoholu. Nie miał również prawa jazdy, a na jego koncie widniał zakaz prowadzenia pojazdów.

– Jakby tego było mało w trakcie przeszukania auta, policjanci znaleźli nielegalną amunicję. Pojazd, którym poruszał się mężczyzna, został zabezpieczony na policyjnym parkingu – dodaje Semeniuk.

38-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz złamanie sądowego zakazu, nielegalne posiadanie amunicji oraz wykroczenia w ruchu drogowym. W więzieniu ma do odsiedzenia 125 dni za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji.

GR

REG

Osobówka wjechała wprost pod pociąg. Kierowca auta jechał z synem

W czwartek (27 kwietnia) w miejscowości Tuligłowy (gmina Krasnystaw) samochód osobowy na przejeździe kolejowym zderzył się z pociągiem.

Fot.KWP Lublin

Osobówka wjechała wprost pod pociąg. Kierowca auta jechał z synem

- 49-letni mieszkaniec gminy Siennica Różana, który podróżował wraz z synem samochodem osobowym marki Volvo, nie zastosował się do znaku drogowego STOP i wjechał na niestrzeżony przejazd kolejowy w chwili kiedy torami jechał szynobus relacji Lublin – Zamość. Na szczęście nikt nie ucierpiał w wyniku tego zdarzenia - informuje podkomisarz Jolanta Babicz z KPP w Krasnymstawie.

49-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 1300 zł i dostał 10 punktów karnych.

Joanna Niećko

eprasa.pl 477d1c5fb5

Nie chcą, aby unijna kasa przeszła im koło nosa. Samorządy prostują swoje dokumenty

POWIAT OPOLSKI: Radni z Poniatowej zmienili stanowisko w sprawie LGBT+. Radni z Opola Lubelskiego uchylili Samorządową Kartę Rodziny.

Oba dokumenty przyjęte zostały w 2019 roku. Po ponad trzech latach radni rakiem się z nich wycofali. Bo wystraszyli się, że ich gminy trafią na czarną listę i nie dostaną unijnych środków na rozwój.

Poniatowa nie jest już anty-LGBT

W sierpniu 2019 roku Rada Miejska w Poniatowej jednogłośnie podjęła stanowisko, w którym przeciwstawiła się promowaniu w gminie ideologii LGBT+. Rada powoływała się przy tym na konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka i chrześcijańskie tradycje. Określiła też, co zamierza robić, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się jej.

I choć dwa lata temu do Rady Miejskiej w Poniatowej wpłynęła petycja wzywająca do uchylenia podjętego stanowiska, które uznane zostało za dyskryminujące, to wówczas radni nie widzieli potrzeby majstrowania przy treści stanowiska. Petycję odrzucili.

Ewa Baranowska,
przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej
- Celem stanowiska nie było naruszenie praw i wolności żadnych osób, ani ich dyskryminacja

Dariusz Stachowicz,
przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim
Ta sprawa dotyczy środków zewnętrznych, środków które rozdziela Unia Europejska, a tak naprawdę Komisja Europejska

Janusz Nowomiejski,
wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej,
Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. To drugie stanowisko przyjęte zostało, bo możemy nie dostać żadnych pieniążków z Unii Europejskiej

Zdanie zmienili dopiero 15 marca br. Rada Miejska w Poniatowej podjęła nowe stanowisko w tej samej sprawie. A tłumaczyła to tym, że w sferze publicznej zaistniała błędna interpretacja poprzedniego stanowiska, wskazująca na inne cele i wartości niż te, które w rzeczywistości jej przyświecały.

- Zdecydowanie podkreślić należy, że celem stanowiska nie było naruszenie praw i wolności żadnych osób, ani ich dyskryminacja – zwraca uwagę Ewa Baranowska, przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej. – Rada kierowała się poczuciem odpowiedzialności za wszystkich mieszkańców gminy oraz potrzebą wzmocnienia i ochrony instytucji rodziny jako podstawowej wspólnoty społecznej, która stanowi optymalne środowisko rozwoju człowieka – tłumaczy.

Z nowego stanowiska zniknęły kontrowersyjne treści. Co do niego radni byli podzieleni. Za przyjęciem stanowiska w nowym brzmieniu opowiedziało się ośmiu radnych, przeciwko było trzech, tyle samo wstrzymało się od głosu.

- Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. To drugie stanowisko przyjęte zostało, bo możemy nie dostać żadnych pieniążków z Unii Europejskiej. Zostało to krótko powiedziane przez górę, czyli województwo – mówi Janusz Nowomiejski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej, który tym razem głosował przeciwko stanowisku.

Opole wyrzuca do kosza Kartę Praw Rodziny

24 marca Rada Miejska w Opolu Lubelskim uchyliła Samorządową Kartę Praw Rodziny, którą przyjęła w listopadzie 2019 roku. Przyjmowała ją jako wyraz ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją.

Radny Marcin Buczek zwraca uwagę, że karta praw rodzin była deklaracją istotnych treści konstytucyjnych.

- Niewygodny dla władz zapis definiujący małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny stanowił ochronę fundamentalnych wartości konstytucyjnych dotyczących praw rodzin. Bez jakichkolwiek konsultacji, w pośpiechu, wbrew deklaracjom, jeszcze na przedostatniej sesji burmistrz i radni manifestowali swoje oddanie pewnym wartościom, dziś wyrzekają się tego pod groźbą utraty pieniędzy z UE – komentuje Buczek.

O uchylenie uchwały wnioskował sam burmistrz. Jako powód wskazywane było pismo, jakie otrzymał od marszałka województwa lubelskiego.

- Mamy w tej sprawie jasne i zdecydowane stanowisko Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Trzeba podkreślić, że ta sprawa dotyczy środków zewnętrznych, środków, których rozdziela Unia Europejska, a tak naprawdę Komisja Europejska – uzasadniał na sesji Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim. – Tak naprawdę, jeżeli chodzi o stronę aksjologiczną, stronę wartości, z niczego nie rezygnujemy, a dostosowujemy nasze prawo miejscowe do stanowiska wyrażonego przez marszałka Jarosława Stawiarskiego – dodał.

A marszałek poinformował burmistrza, że Komisja Europejska podczas negocjacji umowy partnerskiej na lata 2021 – 2027 sformułowała uwagę informującą o tym, że instytucje, które przyjęły uchwałę przeciwko ideologii LGBT lub Samorządowe Karty Praw Rodziny, nie są zdolne do zagwarantowania horyzontalnej zasady niedyskryminacji. W praktyce oznaczać to może, że złożone przez gminę wnioski o dofinansowanie odpaść mogą na starcie, czyli etapie oceny formalnej.

Uchyloną Kartę Praw Rodziny opolscy radni zastąpili stanowiskiem w sprawie ochrony podstawowych praw i wolności. Podjęli go na tej samej sesji. Wnioskował o to burmistrz.

Rada Miejska w Opolu Lubelskim wyraziła w tym stanowisku sprzeciw wobec pojawiających się w sferze publicznej działań naruszających podstawowe prawa i wolności gwarantowane w aktach prawa międzynarodowego, kwestionujące wartości chronione w polskiej Konstytucji, a także ingerujących w autonomię wspólnot religijnych. Poparła też wszelkie postawy dążące do poszukiwania prawdy, przejawiające troskę o rozwój moralny młodego pokolenia, instytucję rodziny oraz szkoły. Dostrzegła również szczególną potrzebę ochrony szkoły i rodziny oraz prawo każdego człowieka do samostanowienia. I wsparła prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami.

Za podjęciem stanowiska było dwunastu radnych, jeden był przeciwko, dwóch wstrzymało się od głosu.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Zdemolował cztery auta. Niebawem kolejna rozprawa

Pod koniec maja na wokandę ma wrócić sprawa 19-latka z Parczewa, który zdaniem śledczych uszkodził cztery samochody.

W marcu ubiegłego roku dyżurny parczewskiej komendy otrzymał zgłoszenie o mężczyźnie, który na jednym z parkingów niszczył zaparkowane pojazdy. Mężczyzna kopał i rysował karoserię samochodów.

Uszkodzone zostały łącznie cztery pojazdy. W jednym z nich wandal dokonał także uszkodzeniu bocznego lusterka.

Kilka ulic dalej policjanci zauważyli mężczyznę odpowiadającego podanemu opisowi przez zgłaszającego. Był wulgarny. W kieszeni miał śrubokręt.

Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji
Początkowo zaczął obrażać interweniujących policjantów, próbował się z nimi szarpać i odepchnął jednego z nich. Po chwili został obezwładniony

Zabezpieczenie tego przedmiotu wywołało w młodym mężczyźnie jeszcze większą agresję. Początkowo zaczął obrażać interweniujących policjantów, próbował się z nimi szarpać i odepchnął jednego z nich. Po chwili został obezwładniony.

Zdaniem mundurowych wandalem był 19-letni obecnie Jakub N. z Parczewa. Miał prawie 2 promile alkoholu. Mundurowi zabezpieczyli nagranie, na którym widać, jak 19-latek uszkadza jeden z pojazdów.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko Jakubowi N. akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Zdaniem śledczych w jednym z aut śrubokrętem miał zarysować lakier przednich drzwi od strony pasażera, tylnych prawych drzwi od strony pasażera i prawej bocznej części bagażnika. W innym z aut młody mężczyzna miał również porysować karoserię za pomocą śrubokrętu, uszkadzając lewe drzwi od strony kierowcy. Cztery poszkodowane osoby oszacowały łączne straty na 10 tysięcy złotych.

Prokuratura oskarżyła też Jakuba N. o naruszenie nietykalności cielesnej jednego z policjantów, odpychanie go oraz obrażanie wulgarnymi słowami.

Sprawa toczy się już przed radzyńskim sądem.

– Termin kolejnej rozprawy został wyznaczony na 23 maja – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Za uszkodzenie mienia grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, a za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego – grzywna, kara ograniczenia wolności (np. prac społecznych) lub do 3 lat pozbawienia wolności.

Prokuratura zastosowała wobec mężczyzny dozór policji oraz zakaz opuszczania kraju.

Grzegorz Rekiel

Ciężarówka wiozła bydło bez odpoczynku, karmy i wody

Ponad 30 sztuk bydła przewożono bez wymaganego odpoczynku oraz karmienia i pojenia. W ciężarówce brakowało wody, karmy i ściółki dla zwierząt.

W piątek (21 kwietnia) na drodze krajowej nr 68 koło Koroszczyna w powiecie bialskim patrol Inspekcji Transportu Drogowego zatrzymał do kontroli pojazd z krowami.

- Zestawem należącym do polskiej firmy przewożono 34 sztuki bydła z Węgier do Uzbekistanu. W trakcie kontroli danych z tachografu stwierdzono, że krowy były w podróży przez 21 godz. Kierowca ciężarówki ominął punkt odpoczynku zwierząt, który był zaplanowany w dzienniku podróży w okolicach Łukowa. Krowom nie zapewniono zatem wymaganego odpoczynku poza pojazdem, podczas którego powinny być m.in. karmione oraz pojone. Pomimo zaplanowanej podróży na odległość 4 800 km, kierowca nie zabrał ze sobą również właściwej ilości wody, karmy i ściółki dla zwierząt - informuje Główny Inspektorat Transportu Drogowego.

Transport został wstrzymany. Inspektorzy skierowali zestaw ciężarowy do najbliższego punktu. Tam przewożone bydło mogło zostać rozładowane w celu minimum 24-godzinnego odpoczynku, pojenia i karmienia.

Kierowca dostał mandat w wysokości 500 zł za niewłaściwe wykonywanie obowiązków związanych z obsługą zwierząt. Z kolei wobec przewoźnika będzie wszczęte postępowanie administracyjne z ustawy o transporcie drogowym. Grozi mu 7 tys. zł kary. Konsekwencji może spodziewać się zarządzający transportem w firmie. Grozi mu kara w wysokości 3 tys. zł.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 477d1c5fb5

Na samej Lubelszczyźnie powstaje ponad 1000 nowych miejsc dla osadzonych.

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Więzienie się rozrasta. Po części sponsorują to sami skazani

Opole Lubelskie: Nowy budynek pomieścić ma 258 osadzonych, a planowo prace zakończyć się mają pod koniec przyszłego roku. Dzięki tej inwestycji powstaną nowe miejsca pracy dla mieszkańców powiatu opolskiego, a chętnych do wstąpienia w szeregi Służby Więziennej nie brakuje.

W uroczystości uczestniczyli Michał Woś, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Jan Kanthak Sekretarz Stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, gen. Andrzej Leńczuk, Zastępca Dyrektora Generalnego SW, Bolesław Gzik, wicewojewoda lubelski, mjr Piotr Kozłowski, dyrektor Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, Dariusz Piotrowski, starosta opolski, Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, a także przedstawiciele duchowieństwa.

W poniedziałek, 24 kwietnia na terenie Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim wbudowano kamień węgielny pod nowy pawilon.

- To kolejna zapowiadana inwestycja, która sprowadza kolejne miliony złotych na Lubelszczyznę - mówił Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości. - Po sądzie, piękny budynek sądu już widać, już cieszy oko mieszkańców, powstaje tutaj kolejna ważna inwestycja, która jest niezwykle istotna z perspektywy wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Lublinie, bo powiększa możliwości kwaterowe (...) - dodał.

Na samej Lubelszczyźnie powstaje ponad 1000 nowych miejsc dla osadzonych.

Jak dodał wiceminister, nie ma lepszego sposobu na resocjalizację niż nauczenie kogoś pracy. Pokazanie, że chodząc do pracy, można też zarobić, zarobić na siebie, spłacać swoje długi, spłacać alimenty. Ale też duża część z tych środków, wypracowanych przez więźniów, trafia do Funduszu Aktywizacji Zawodowej, który z kolei zasila budowę w całej Polsce hal produkcyjnych, powstało ich już ponad 50, czy właśnie budowę pawilonów mieszkalnych.

Jan Kanthak,
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych

Opole Lubelskie staje się pewnego rodzaju kolebką wymiaru sprawiedliwości, który składa się z trzech instytucji: sądu, prokuratury i w ostateczności zakładu karnego. Praca dla więźniów spowodowała, że po części sami opłacają oni swój pobyt w ZK, a po drugie więźniowie opłacają budowę nowej infrastruktury.

Michał Woś,
wiceminister sprawiedliwości

Kiedy zaludnienie takiej jednostki wzrasta, wzrasta też w sposób oczywisty bieżące utrzymanie. No przecież ktoś musi te produkty, płody rolne dostarczyć i one są brane od lokalnych dostawców. To są też miejsca pracy. Dodatkowy pawilon, tych ponad 200 osadzonych musi być pilnowanych przez dodatkowych funkcjonariuszy, którzy tutaj, na miejscu mogą znaleźć zatrudnienie i stąd rekrutujemy do SW wszystkich chętnych, a na Lubelszczyźnie ich nie brakuje.

Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego

To ważna inwestycja dla Opola Lubelskiego. To nowe miejsca pracy, ale to również wzrost dochodów naszego budżetu, nie wspominając o korzyściach, które mamy już dziś - to praca osadzonych na rzecz naszych mieszkańców. Są to prace porządkowe, modernizacyjne. Każdego dnia kilku osadzonych wykonuje te prace, niezależnie od pory roku. Jest to wsparcie naszej jednostki samorządowej w realizacji naszych zadań. Były obawy przy budowie Zakładu Karnego. Dzisiaj przy rozbudowie już ich nie ma.

- W Opolu Lubelskim, sponsorem tego wydarzenia nie jest tylko polski podatnik, ale także sami osadzeni. Otóż od programu „Praca dla więźniów" wprowadzonego decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości i dzięki jego świetnej realizacji, niemal każdy osadzony, który może, pracuje. Przed 2015 r. była to raptem 1/3 osadzonych, w tej chwili mamy 97 proc. tych, którzy mogą pracować i pracują - zaznaczył Woś.

Koszt nowego pawilonu wynieść ma ok. 35 milionów złotych, z czego część zarobili więźniowie dzięki programowi „Praca dla więźniów".

Agnieszka Gołębiowska

Komuś nie spodobały się policyjne zdjęcia podejrzanych o pobicie na stacji paliw? Dziennikarka dostała SMS: Załatwimy to inaczej...

Zdjęcia mężczyzn zatrzymanych za pobicie dwóch mieszkańców powiatu lipskiego wykonała opolska policja. Publikowane były przez wszystkie media. A nie spodobały się komuś, jak opublikowała je Wspólnota Opolska

Fot.Policja

POWIAT OPOLSKI: SMS to pokłosie bulwersującej sprawy pobicia dwóch mieszkańców powiatu lipskiego, do którego doszło w Wielkanoc w Opolu Lubelskim. Potraktowaliśmy go jako groźbę. Sprawą zajmuje się już policja.

Pobicie opisywaliśmy dwa tygodnie temu w artykule zatytułowanym „Tłukli przyjezdnych, bo nie spodobały im się obce tablice rejestracyjne... a prokuratura obeszła się z nimi po ojcowsku". Wówczas opublikowaliśmy też zdjęcia zatrzymanych w sprawie mężczyzn, które udostępniła opolska policja. Nie tylko nam, ale wszystkim mediom.

Policja już sprawdza

I, jak zawsze, tradycyjnie w poniedziałek wieczorem na naszym portalu fejsbukowym ukazała się zapowiedź najnowszego, wtorkowego wydania Wspólnoty Opolskiej. Była nim, jak zawsze, pierwsza strona. 17 kwietnia, dwie i pół godziny po publikacji najnowszej okładki, na telefon służbowy redakcji przyszła wiadomość SMS.

Odczytaliśmy ją następnego dnia rano. Autor wiadomości nie podpisał się. Wyświetlił się za to jego numer telefonu. Nadawca SMS-a zarzucił nam wypisywanie głupot i pokazywanie chłopaków na zdjęciach bez ich zgody i wbrew RODO.

„(...) widze ze musimy to załatwić inaczej pięciu było a wy pokazujecie zdjęcia trzech bez zgody" – tak kończy się wiadomość SMS (pisownia oryginalna).

Potraktowaliśmy ją jako groźbę i o całej sprawie 18 kwietnia powiadomiliśmy organy ścigania.

- W mediach pracuję już kilkanaście lat. Ale do tej pory nie otrzymałam takiej wiadomości, po przeczytaniu której bałabym się. Tym razem po słowach „musimy załatwić to inaczej" poczułam obawę o własne życie i zdrowie, dlatego też zgłosiłam sprawę policji – mówi Agnieszka Ciekot-Hunek, redaktor prowadząca tygodnik Wspólnota Opolska.

Zawiadomienie złożone zostało w Komisariacie Policji w Poniatowej.

- Prowadzimy czynności w celu ustalenia wszystkich okoliczności objętych zgorszeniem. W ich trakcie policjanci będą ustalać, czy doszło do gróźb i kto był ich sprawcą - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pobili i są wolni

Przypomnijmy. Mrożące krew w żyłach sceny rozegrały się 9 kwietnia br. na terenie stacji paliw przy ul. Parkowej w Opolu Lubelskim. Trójka młodych ludzi z powiatu lipskiego zajechała w nocy na stację Eterna. Zatrzymali się na parkingu. Tu zostali napadnięci przez sześcioosobową grupę młodych mieszkańców powiatu opolskiego i kraśnickiego.

Napastnicy rozbili szybę w samochodzie przyjezdnych oraz dotkliwie bili i kopali ich po głowie, gdy ci leżeli na ziemi. Oszczędzili tylko kobietę, która była z nimi.

Śledczy wykluczają porachunki jako podłoże całego zajścia, bo jedna i druga strona nie znała się. Miejscowym miały nie spodobać się obce rejestracje samochodu, którym zajechali mieszkańcy powiatu lipskiego.

Policjantom udało się od razu namierzyć pięciu podejrzanych o pobicie. Jeden ukrywał się. Wszyscy zatrzymani usłyszeli zarzuty udziału w pobiciu, za co grozi im do trzech lat więzienia. Trójka z nich dodatkowo odpowie za uszkodzenie samochodu. Natomiast 20-latek za posiadanie narkotyków.

Opolska prokuratura z podejrzanymi o pobicie obeszła się po ojcowsku. Nie zastosowała wobec nich żadnej sankcji, mimo iż policja wnioskowała o dozór.

- W mojej ocenie nie było podstaw do zastawania środków zapobiegawczych – utrzymywał w rozmowie ze Wspólnotą Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl 477d1c5fb5

Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pniu drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej. Trzymał tam słoiki...

Karol odpowiada za zabójstwo Daniela. „Po prostu nie mogę patrzeć na tego człowieka”

21-letni mieszkaniec Ludwina jest oskarżony o śmiertelne ugodzenie nożem swojego znajomego. - To ty powinieneś być na jego miejscu! - mówiła do Karola G. partnerka zmarłego. - Nie pyskował mi nigdy, opiekował się siostrą - zachwalała syna matka oskarżonego.

Jak ustalili śledczy, w nocy z 27 na 28 marca 2022 roku, Daniel M. i Karol G. spędzali czas w domu tego drugiego w Ludwinie. Gdy skończył im się alkohol, pojechali rowerami po uzupełnienie zapasów na pobliską stację benzynową. Następnie pili obok miejscowego stadionu piłkarskiego.

Tam między mężczyznami doszło do bójki. Po niej Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. Po krótkiej wymianie zdań Karol G. miał otworzyć drzwi i zadać mocny cios 30-centymetrowym nożem kuchennym Danielowi M. w brzuch.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. walczył w szpitalu o życie przez kilka dni. Zmarł w nocy z 7 na 8 kwietnia.

- Niech oskarżony nie siedzi podparty w ten sposób. Proszę zachować powagę, to nie jest pub - strofowała Karola G. sędzia Barbara Markowska.
- Nadwyrężyłem łopatkę podczas ćwiczeń i jak tak siedzę, to mnie mniej boli - tłumaczył się 21-latek

> **partnerka Daniela M.**
> **Oskarżony co chwilę robił kreski, jeszcze sama mu dowód pożyczałam. To pewnie był mefedron. W Łęcznej tylko to jedzą**

„To pewnie był mefedron. W Łęcznej tylko to jedzą”

W środę w sali rozpraw na pytania sędziów odpowiadała partnerka zamordowanego Daniela.

- Po prostu nie mogę patrzeć na tego człowieka. To ty powinieneś być na jego miejscu! Żałuję, że go wtedy puściłam. Całe życie miał przed sobą, pomyślałeś o tym?! - mówi w kierunku Karola G. ze łzami w oczach.

Mężczyznę oskarżono także o to, że dwa dni przed tragicznym zdarzeniem w Ludwinie pobił do nieprzytomności partnerkę Daniela M., okładając ją pięściami i kopiąc po głowie i tułowiu. Do tego pobicia miało dojść na cmentarzu w Rudniku w gm. Wólka. Kobieta m.in. z krwiakiem przymózgowym trafiła do szpitala w Łęcznej.

- To on dawał narkotyki Danielowi, a Daniel nie chciał ich brać. Sam oskarżony brał narkotyki, na tylnym siedzeniu, jak jechaliśmy samochodem z Łęcznej do Warszawy. Co chwilę robił kreski, jeszcze sama mu dowód pożyczałam, żeby mógł je zrobić. Daniel nie brał, bo dał mi słowo, że nie weźmie. To pewnie był mefedron. W Łęcznej tylko to jedzą - relacjonowała kobieta.

Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pniu drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej. Trzymał tam słoiki z substancją o nazwie klefedron. W sumie 35 gramów. Oskarżony przekonywał, że narkotyki należały do Daniela M.

> **Śledczy ustalili, że Karol G. miał skrytkę na narkotyki w pniu drzewa nad brzegiem rzeki Wieprz w Łęcznej**

Kobieta została pobita przez Karola G. już po eskapadzie z Warszawy. Według jej relacji oskarżony zażądał od niej kluczyków do auta Daniela M. i telefonu. Gdy odmówiła - wyprowadził pierwszy cios.

„Zaczął mnie uderzyć pięściami, potem mnie kopał po żebrach i głowie. Daniel go odciągnął. Zawieźli mnie do szpitala. W aucie co chwilę traciłam przytomność” - odczytano w sądzie jej wyjaśnienia.

Gdy doszła do siebie, wyrwała sobie wenflon od kroplówki. Uciekła do auta, w którym pod szpitalem czekali na nią Daniel i Karol G. Bała się, że lekarze powiadomią policję o jej pobiciu. Mężczyźni odwieźli ją do domu. Dzień później doszło do tragedii.

Raz go przyłapali z marihuaną

W sądzie w roli świadków wypowiadali się w środę także rodzice Karola G. O tragicznym zdarzeniu nie byli w stanie powiedzieć zbyt wiele.

- W żadnym wypadku nie jest konfliktowy. Gdy siostra się urodziła, to się w niej po prostu zakochał. Nie pyskował mi nigdy, opiekował się siostrą. Opiekował się kotem, psem, sobie robił jeść, nie musiałam go niańczyć. Pomagał siostrze w lekcjach, kupował jej słodycze. Nie odmawiał, gdy trzeba było zrobić coś w domu. Stronił od alkoholu, nigdy go nie widziałam pod wpływem - zarzekała się w sali rozpraw matka Karola G. Oskarżony został doprowadzony do sądu z aresztu. Był skuty w kajdanki, pilnowali go policjanci. Nie zabierał głosu, siedział spokojnie. Nie wyglądał na przejętego...

- Niech oskarżony nie siedzi podparty w ten sposób. Proszę zachować powagę, to nie jest pub - strofowała Karola G. sędzia Barbara Markowska.

- Nadwyrężyłem łopatkę podczas ćwiczeń i jak tak siedzę, to mnie mniej boli - tłumaczył się 21-latek.

Bajka o nieznajomych z BMW

Podczas śledztwa oskarżony próbował wmówić policjantom, że za sprawą ugodzenia Daniela M. stali nieznani napastnicy. Karol G. powiedział mundurowym, że gdy siedzieli z Danielem M. na murku koło jego domu, zatrzymało się koło nich BMW, z którego wysiadło trzech mężczyzn. 21-latek podał nawet numery rejestracyjne auta. Według jego relacji mężczyźni zażądali papierosa, a gdy usłyszeli odmowę, pobili go. Opisał dokładnie, w jaki sposób. Kluczowym elementem opowieści Karola G. był ten, w którym jeden z anonimowych napastników wyjął nóż i ugodził Daniela M. Po wszystkim trzech agresorów miało wsiąść w BMW i odjechać. Później przyznał, że to zmyślił.

> **Oskarżony nie zabierał głosu, siedział spokojnie. Nie wyglądał na przejętego...**

Karol G. przekonywał śledczych, gdy składał wyjaśnienia podczas śledztwa, że działał w obronie koniecznej swojej i siostry, która była w domu, do którego miał dobijać się Daniel M.

Oskarżony i ofiara znali się od dziecka. W młodości mieszkali obok siebie w blokach w Łęcznej. Kilka lat temu pierwszy z nich przeprowadził się wraz z rodziną do domu jednorodzinnego w Ludwinie. Młodzi mężczyźni utrzymali jednak kontakt. Jak ustalili śledczy, koledzy spożywali razem substancje psychoaktywne.

21-latek nie był w przeszłości karany. Za zabójstwo Karolowi G. grozi od ośmiu lat pozbawienia wolności do dożywocia.

Dominik Smagała

Soboń przyjechał z dobrą nowiną: 7,5 miliona dla puławskiego szpitala

Ministerstwo Finansów przyznało SP ZOZ w Puławach dodatkowe środki na dokończenie trwającego od kilku lat remontu. Zostaną przeznaczone m.in. na termomodernizację szpitala.

Minister przyjechał z dobrą nowiną

To świeża decyzja, podjęta w ministerstwie w poniedziałek 24 kwietnia. Dobre wieści do Puław przywiózł wiceminister Artur Soboń, informując o dodatkowych środkach przyznanych puławskiej lecznicy na dokończenie prowadzonej modernizacji. Po to, aby realizować projekt poprawy jakości funkcjonowania szpitala poprzez m.in. inwestycję w instalację wodno - kanalizacyjną. Po to, aby mógł pełnić on swoje usługi na najwyższym poziomie i oferować je mieszkańcom całego regionu puławskiego - mówił podczas specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej w Starostwie Powiatowym w Puławach. Podkreślił zaangażowanie w przyznanie środków Starosty Danuty Smagi oraz posła Krzysztofa Szulowskiego. Chwalił także kierownictwo szpitala, jako placówki wysoko ocenianej przez ministerstwo.

Dobrą nowinę samorządowcom z powiatu puławskiego przywiózł wiceminister finansów Artur Soboń

Szpital to nasze oczko w głowie

- Wizyta ministrów w Puławach zawsze oznacza dobre wieści - zadowolenia nie ukrywał poseł Krzysztof Szulowski i dziękował za finansowe wsparcie, które popłynęło ze stolicy do powiatu. - Szpital zawsze był i jest naszym oczkiem w głowie, które służy dobrze mieszkańcom, a za ostatnie lata zasługuje na szczególne podziękowania, za czas covidowy i zadania, które spełniał. Te pieniądze będą dobrze wykorzystane w projekt termomodernizacji, który polepszy warunki leczenia i przebywania pacjentów w szpitalu, ale także w perspektywie czasowej wpłynie na ekonomizację placówki.

Remont oddziałów i zmiany na zewnątrz

Za wsparcie dziękowała również starosta Smaga. - Jest szansa na to, że teraz w szybkim czasie dokończymy inwestycję, która jest realizowana od 2020 r. Mówimy tu o szeroko pojętej termomodernizacji szpitala - tłumaczyła.

Metamorfozę przechodzą kolejne oddziały. W planach władz powiatu jest także ocieplenie szpitalnych obiektów i wykonanie nowej elewacji. Jednak okazuje się, że w międzyczasie konieczne było poszerzenie zakresu prac, dlatego tym bardziej samorządowcom przydadzą się dodatkowe środki. - Te 7,5 mln zł to ważne wsparcie dla naszego szpitala. Ta inwestycja poprawi jakość przebywania pacjentów, ale też i wizualnie szpital nabierze kolorytu, jakiego byśmy oczekiwali. Z zewnątrz nie do końca wszystko widać, wszystkie zadania są realizowane w środku. Jeśli w 100 proc. będzie dokończona termomodernizacja, to efekt będzie imponujący - podkreślała. Jej słowa potwierdzał Marek Paździor, wicedyrektor SP ZOZ w Puławach i informował, że nowa elewacja powinna pojawić się jeszcze w tym roku. Koszty całej inwestycji, realizowanej przez powiat i kierownictwo placówki od 2020 r. to ok. 40 mln zł.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 477d1c5fb5

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Hania Zdunek z tatą, Radzyń Podlaski,
ur. 25 kwietnia, g. 9:45, 2910 g, 55 cm
Rodzice: Ania i Artur (na zdjęciu)
Brat: Antoś (3 lata)

Sara Pyła, Sobianowice,
gmina Wólka, powiat lubelski
ur. 25 kwietnia, g. 10:35
Rodzice: Klaudia i Łukasz

Filip Świerkowski,
Biała Podlaska
ur. 25 kwietnia, g. 11:49, 3,80 kg, 54 cm
Rodzice: Edyta i Tomasz
Siostra: Wiktoria (17 miesięcy)

Bruno Brzyszko,
Chojeniec, gmina Siedliszcze, pow. chełmski
ur. 25 kwietnia, g. 19:34, 3250 g
Rodzice: Paulina i Radosław

Klara Gałecka,
Międzyrzec Podlaski
ur. 25 kwietnia, g. 16:45, 3,80 kg, 59 cm
Rodzice: Karolina i Kamil

Jasio Kęska,
Wandzin, k. Lubartowa,
ur. 22 kwietnia, g. 17:03, 2430 g, 52 cm
Rodzice: Anna i Łukasz
Brat: Hubert (2 lata)

Igor Pilipiuk,
Zalesie, pow. bialski,
ur. 27 kwietnia, g. 9:39, 3130 g, 55 cm
Rodzice: Maria i Mateusz

Robert Jeżewski,
Lubartów
ur. 25 kwietnia, g. 21:11, 4,03 kg, 57 cm
Rodzice: Magdalena i Kamil
Siostra: Alicja (9 lat)

córeczka Kobyłka,
Szczekarków, k. Lubartowa,
ur. 26 kwietnia, g. 11:42, 4,75 kg, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Mateusz
Rodzeństwo: Amelia (8 lat), Filip (12 lat)

Imieniny obchodzi Stanisława z Łęcznej

Żono kochana,
Mamo kochana,
Babciu kochana
Tobie składamy
życzenia
z samego rana.
Życzymy Ci dużo,
dużo zdrowia,
szczęścia
i radości,
a uśmiech na buzi
niech zawsze
gości.
Dużo prezentów
i wspaniałych
gości.
Te życzenia,
choć są skromnie
ułożone,
to dla Ciebie
przeznaczone.

REG

Beata Kozidrak ogłosiła, że jest zaręczona. „Cztery karaty szczęścia"

Wokalistka zespołu Bajm pokazała pierścionek zaręczynowy. Beata Kozidrak przyznała swoim fanom, że powiedziała „tak" swojemu ukochanemu.

Beata Kozidrak (zdj. archiwalne)

Fot.Łukasz Prusak

Beata Kozidrak rozwiodła się z Andrzejem Pietrasem w 2016 roku. Byli małżeństwem przez 37 lat. Od tamtej pory liderka zespołu Bajm była samotna i unikała wypowiedzi na temat relacji z mężczyznami. Jednak podczas jednego z ostatnich wywiadów piosenkarka zrobiła wyjątek i zdradziła, że w jej życiu pojawił się ktoś wyjątkowy.

- Po rozwodzie szukałam swojego miejsca, innej przestrzeni. Znalazłam miłość, upiłam się nią jak w piosence i budowałam siebie. I zawarłam w muzyce tamten czas. Teraz pokazuję siebie z innym doświadczeniem, z pewnymi błędami. Człowiek jest tylko człowiekiem. Pewien wspaniały aktor powiedział mądrze: „Nie trać swojej wartości, jesteś kimś wyjątkowym, błędy są częścią naszego życia". Ale to jest fajne, żeby wyciągać wnioski i iść do przodu, bawić się życiem, celebrować każdą chwilę - mówiła artystka w rozmowie z viva.pl.

Lubelska piosenkarka w tym samym wywiadzie podkreśliła, że nie zamierza formalizować swojego związku.

- Na pewno nie wyjdę za mąż, chociaż mój partner bardzo się stara, ja nie chcę. Żyje mi się bardzo fajnie. Bo w związku, który nie polega na tym, że ktoś mnie będzie kontrolował. Kiedy chcę, to jadę z moimi przyjaciółkami na jakąś imprezę, gdzieś do ciepłych krajów. A jednocześnie czuję jego miłość, zrozumienie i że jest blisko mnie - mówiła Beata Kozidrak.

Beata Kozidrak przekazała radosną nowinę. „Nikt się nie spodziewał"

Beata Kozidrak najprawdopodobniej zmieniła zdanie. Podczas jednej z ostatnich imprez postanowiła pochwalić się swoim fanom, że jest zaręczona.

- Cztery karaty szczęścia! - powiedziała, pokazując pierścionek. Jej fani zareagowali, śpiewając „Sto lat".

- Nikt się nie spodziewał, że wyrażę swoje „yes" - dodała piosenkarka.

Patryk Pytlak

eprasa.pl 477d1c5fb5

Piotra Strzyżewskiego (1777 - 1854), pana na Jabłoniu, sukcesy militarne i nie tylko - cz. III

Kiedyś dzielny żołnierz, potem komiczny pantoflarz

Przystojny, młody oficer, opromieniony sławą pogromcy Austriaków w Galicji, Piotr Strzyżowski wżenił się w Potockich. Wprawdzie Emma nie była ani specjalnie piękna, ani nawet młoda, a posażny majątek w Jabłoniu i okolicach poważnie zaniedbany, dla żołnierza był to ogromny awans społeczny. Z zagospodarowaniem włości poradził sobie świetnie, gorzej z samą Emmą...

Pułkownik Piotr Strzyżowski cieszył się towarzyskim powodzeniem, uznawano go za miłego kompana. Uległość wobec kaprysów małżonki uznawana była jednak powszechnie za śmiesznostkę. Miniatura pędzla J.B.J. Augustina

Stojący do dziś pałac Zamoyskich został pobudowany na początku XX wieku na miejscu pałacu, jaki Piotr zbudował Emmie. Fakt, że nie podjęto żadnej próby przebudowy czy wykorzystania, świadczy, że nie było to nic szczególnie imponującego. Najpewniej na pierwotnym założeniu opierał się za to ogród i park utrzymany w stylu angielskim. Zdjęcie wykonał około 1916 żołnierz niemiecki

Po zawartym w 1811 roku ślubie do Jabłonia zjechali w 1815 roku. Strzyżowski zdjął mundur, w armii Królestwa Polskiego miejsca dla niego nie było. Dość łatwo, jak się wydaje, zaadoptował się do nowej sytuacji. Nawykłemu do niewygód i wyrzeczeń, położona na granicy Podlasia i Polesia wioska wydawała się pewnie oazą spokoju. Inaczej było z Emmą. Dla niej to był koniec świata: na skraju czterdziestokilometrowego pasa bagien bez pałacyku, bez ogrodów, bez bliskości Puław, Końskowoli, Celejowa (tam jej mama, księżna Anna Sewerynowa Potocka miała urokliwą siedzibę), życia towarzyskiego i kulturalnego, możliwości potańczenia, pogadania, poplotkowania, namotania jakiejś drobnej intrygi... Wprawdzie w sąsiednich miejscowościach uposażone zostały pozostałe córki Seweryna Potockiego, ale jednak różnica była ogromna. Kilka razy odwiedziły ją takie gwiazdy socjety jak Izabela Czartoryska i Anna Wąsowiczowa, które doradzały przy urządzeniu ogrodu, jednak Emma, kiedy tylko mogła i pod lada jakim pretekstem, coraz częściej wyjeżdżała. Dusiła się w tym Jabłoniu. Nic, że Piotr postawił pierwszy pałacyk, że obmyślał, co już to nowe atrakcje...

Pod koniec lat dwudziestych w Puławach była niemal na stałe. A Piotr rzucał wszystko - te całe swoje 1600 hektarów - i jechał za nią.

Pobyty te szczegółowo opisuje pamiętnikarka Sabina Grzegorzewska, która przez dziesięć dni gościła u Czartoryskich w 1828 roku.

Budowa pierwszego pałacu w Jabłoniu rozpoczęła się w 1812 roku

Emma trochę śmieszna i pretensjonalna

W liczbie osób, z któremi ten pierwszy dzień w Puławach spędziłam, byli także państwo Strzyżewscy. Muszę tu coś o nich powiedzieć, jako o powszechnie znanych w warszawskiem towarzystwie postaciach. Pani Emma (tak bowiem chciała, aby ją nazywano, gdyż według niej nazwisko, jakie nosiła, mniej świetnie brzmiało), pani Emma była trochę śmieszną, pretensyonalną i niestosownie się na wiek swój ubierała, ale gdy nie występowała, jak mówiła, „na scenie wielkiego świata", była łatwa, mówiąca, a nawet czasami przyjemna. (...) Pani Sewerynowa Potocka mieszkała kiedyś w Celejowie, w sąsiedztwie Puław i częstym tu z córkami swojemi, których miała kilka, bywała gościem. W braku lepszej partyi i w czasie gdy napoleońscy bohaterowie tak wielką aureolą sławy wieńczeni bywali, pułkownik, adjutant jeżeli się nie mylę Księcia Józefa (to akurat mylna informacja - przyp. ZS), *waleczny, wesoły, zręczny światowiec, zwrócił na siebie uwagę nie młodej już i nie zbyt majętnej panny Emmy.*

Zręczny salonowiec, pobłażliwy mąż swojej żony

Żyjąca wówczas jeszcze babka, księżna Sapieżyna, nie widząc innej dla wnuczki partyi, dala przyzwolenie i trafiło się to, co się nie często trafia, że narzeczony pod elegancką powierzchownością salonowca ukrywał prawdziwe zalety człowieka, był dobrym i pobłażliwym małżonkiem, uczynnym i uprzejmym w pożyciu, pełnym wylania i poświęcenia krewnym i sąsiadem, a przy tych wszystkich zaletach miał doskonałą głowę do interesów. Że wszakże nie ma na Bożym świecie doskonałości, przymioty te pan Strzyżewski przyciemniał wadą śmieszności, której uniknąć nie zdołał; był niezmiernie próżny ze świetnego ożenienia i przybrał z własnej woli zawsze upokarzające stanowisko „męża swojej żony".

Pod pantoflem, z szaliczkiem w ręku

Jako przede wszystkim człowiek rozumny, niefortunne to położenie krasił uprzejmością i że się tak wyrażę zalotnością, odnoszącą się do wszystkich dam, utrzymując, że mężowie byli tylko pierwszymi sługami żon swoich i on pierwszy z siebie dawał przykład. Mówił o żonie swojej Madame, tout court: Madame t voulu Madame va ordonne (w skrócie: twoja wola, twój rozkaz!) w rzadkich chwilach, gdy razem byli, był z nią, jakby się dopiero starał o jej rękę, nosił za nią szal, parasolik, rękawiczki, wiązał jej trzewiki i t. p. oddawał jej usługi. Pani Emma te uprzejmości męża zawdzięczała przyjmowaniem jego usług, a po cichu mawiała do swych bliskich, że w ówczesnem towarzystwie było trzech officiers de fortune: Wąsowicz, mąż pani Aleksandrowej Potockiej, Zielonka, mąż pani z Sanguszków Mokronowskiej i jej mąż.

Dar wymowy Piotra nie sprowadzał się tylko do umiejętności zabawiania pań: w 1806 Stanisław Małachowski powierzył mu przemowę do Napoleona, z czego wywiązał się celująco

Lubiany w towarzystwie

Śmiesznostki żony nie ujmowały wcale pułkownikowi Strzyżewskiemu dowcipu i przytomności, w których celował. Miał talent tego, co Francuzi nazywają esprit de repartie (umiejętność riposty - ZS). Powiedziałam wyżej, że był dla dam szczególnie uprzedzający. . Jeden z poczciwych ziemian naszych, mający kiedyś pretensyę być w wojsku i mieniący się być kapitanem, w swojej manii tytułowania nazwał pułkownika Strzyżewskiego jenerałem. „Ale, majorze, niechże cię uściskam" — powiedział Strzyżewski. — „Kiedy ja majorem nigdy nie byłem". — „Tak samo, jak ja jenerałem". — Jednem słowem dowcip, wesołość i prawdziwie obywatelskie zasługi jednały Strzyżewskiemu potrzebne uznanie i współczucie.

cdn.: Bawi się hucznie babsko!

Zbigniew Smółko

REG

Z pamiętnika pani Grzegorzowskiej:

Pani Emma nic mężowi nie przyniosła, oprócz świetnych kolligacyj i dóbr bezrządem zniszczonych, zadłużonych i żadnego prawie czystego dochodu nieprzynoszących, które później pułkownik doskonałym ładem, i gospodarstwem do kwitnącego doprowadził stanu. Nie była ona piękną, jak to powiadają, kobietą, ale miała un port de reine, była wysoka i na swój wzrost dość kształtna, ubierała się efektownie, doskonale umiała wchodzić na książęce pokoje, potrójny oddawać ukłon, odpowiadać na czcze i powtarzane frazesa i zapytania. Czegóż było potrzeba na monotonnym i z austryacka etykietalnym toskańskim dworze? ... Inaczej było w Puławach, choć się tu prawie wychowała. Dom Księżnej Jenerałowej, jakkolwiek pański, miał w sobie coś patryarcliałnego, prostego i, że się tak wyrażę, prawdziwego; tu forma nie wystarczała, konwencyonałnych i oklepanych wyrazów ani słuchano, ani wymagano; ze szczególnem za to uznaniem bywał przyjmowany ten, kto przywiózł z sobą właściwą sobie indywidualność i inicyatywę. Na Puławach kształciły się celniejsze intelligencye kraju, wychowujące się po większej części pod cieniem ich gajów, czystem ich karmione powietrzem. Pani Emma Strzyżewska nie miała nic z niemi wspólnego...

Założony przez Piotra dla Emmy obszerny park angielski, przetrwał w częściach do dzisiaj - jest to obszar przylegający do dzisiejszego pałacu

eprasa.pl 477d1c5fb5

O nieistniejącej kurowskiej synagodze - spisana w Izraelu Księga Pamięci (cz. I)

Kiedyś nie było ulicy Nowej. Była Bożnicza

Fot.z archiwum teatru NN

Dzisiejsza ulica Nowa kiedyś była Bożniczą. Jej linia wyznacza bok nieistniejącej synagogi i jest jedynym po niej materialnym śladem

Żydzi stanowili połowę mieszkańców Kurowa. Zwykle w mieście urzędowało co najmniej dwóch rabinów, niektórzy z nich cieszyli się autorytetem sięgającym poza granice miasta. Ponadto było kilka mniejszych miejsc modlitwy, zwykle powiązanych z grupami rzemieślniczymi

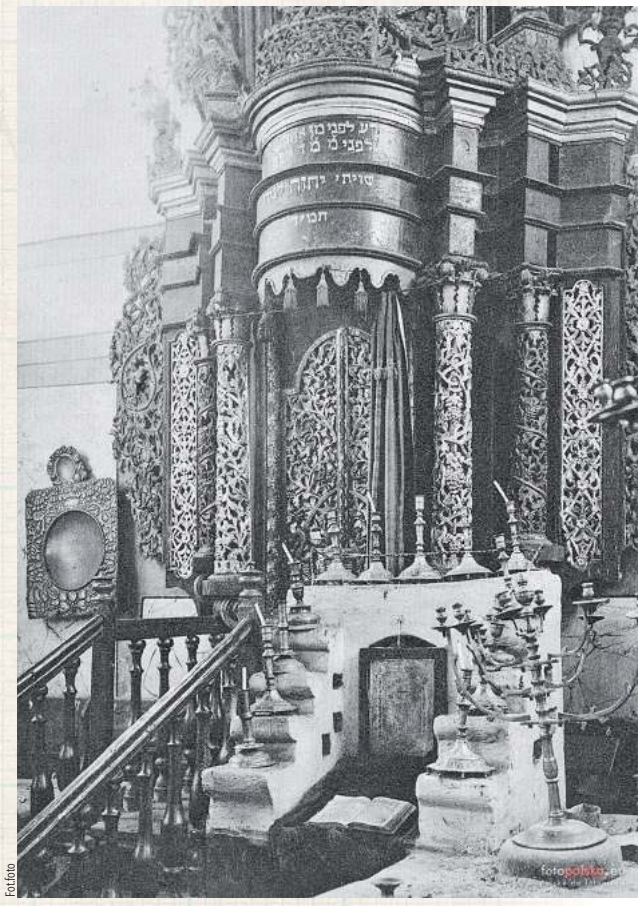

Fot.fotopolska.eu

Jednym z powodów do dumy społeczności był okazały, piętrowy, misternie wykonany Aron Ha-Kodesz - najważniejsze miejsce w synagodze, umieszczona w ścianie wnęka, w której przechowywano największą świętość: zwoje Tory. Umieszczano ją w ścianie skierowanej na Jerozolimę

W 1939 roku Kurów (pow. puławski) liczył prawie pięć tysięcy mieszkańców. Po wojnie została mniej niż połowa. Nie było już Żydów, nie było synagogi, nie było cmentarza. Ci, którzy znaleźli się szczęśliwie w Nowym Jorku, Tel Avivie, Buenos Aires, w latach pięćdziesiątych spisali wspomnienia. O kolorowym miasteczku garbarzy, szewców, kupców bez własnego sklepu, miasteczku pobożnych i komunistów...

Nie znamy konkretnej daty, kiedy pierwsza żydowska rodzina osiedliła się w Kurowie. Nie był to fakt wart jakiegoś specjalnego odnotowania, bo było to zupełnie naturalne - gdzie zalążek miasta tam i żydowski kupiec. W 1568 r. utworzona zostaje gmina, co oznacza, że społeczność musiał liczyć kilkadziesiąt osób: musieli być już w stanie utrzymać rabina, może kantora, pewnie rytualnego rzezaka, łaźnię, z całą pewnością szkółkę dla chłopców z nauczycielem. Po potopie szwedzkim zostało około 50 osób, więc przed nim musiało być ich kilka razy więcej: czy to najazdy kozackie, czy inwazja szwedzko -węgierska - to Żydzi stanowili zwykle pierwsze ofiary. Solidną, murowaną synagogę udało się wybudować w połowie XVIII wieku, rozbudowa trwała cały czas - ostateczny kształt otrzymała w końcówce kolejnego stulecia. Ponieważ stała na wzgórzu, od południa ściany miały przypory. Dach dość skomplikowany, dwukondygnacyjny. Babiniec oddzielony od głównej sali drewnianą ścianą.

cdn.

Zbigniew Smółko

W Kurowie urodził się (i został ochrzczony!) Wojciech Jaruzelski. Ojciec przyszłego pierwszego sekretarza i prezydenta Władysław na początku lat dwudziestych zarządzał tu majątkiem, ale już 1925 roku wyjechali. Natomiast na miejscu jest żywa tradycja, jakoby mieszkali tu do II wojny światowej i opowiadano mi nawet, że ojciec późniejszego przywódcy komunistycznego miał osobiście rozganiać, organizowane przeważnie przez żydowską biedotę, pochody pierwszomajowe

Bezcennym źródłem wiedzy o życiu przedwojennego Kurowa jest Księga ku pamięci naszego rodzinnego Kurowa (Yiskor Book in Memoriam Of Our Hometown Kurow) wydana w Tel Avivie w 1955 roku, zawierająca relacje tych, którzy wyjechali przed wojną albo udało im się przetrwać Holocaust. Oryginalnie napisana po hebrajsku i w ijdysz w dużej części została przetłumaczona na angielski i jest dostępna w internecie pod adresem https://www.jewishgen.org/yizkor/kurow/kurow.html

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Z wdzięczności za powrót spod Wiednia

Wnętrze kościoła św. Anny w Kijanach na początku XX wieku. Nie ma oczywiście ołtarza tzw. soborowego. W głównym ołtarzu obraz Matki Boskiej Kijańskiej pochodzący z końcówki XVI wieku. To przed nim Atanazy Miączyński miał ślubować, że jeśli wróci cało z wyprawy wiedeńskiej, to postawi kościół. Dzieła dokończył ok. 723 roku jego syn Piotr. Mimo zmian, kolejnych remontów (także ratunkowych, po poważnym uszkodzeniu świątyni w czasie wojny) zachował barokowy charakter.

REG

Ze starych gazet: na zimę życie polityczne w Łukowie zamierało

Sto lat upłynęło, w gazecie dalej to samo

Uwielbiam lekturę przedwojennej lokalnej prasy. Za język, polot, odwagę, pyskatość, bliskość sprawom naprawdę lokalnym. Co jedna baba drugiej babie, ile kosztuje utrzymanie szkoły, kto zorganizował zabawę a kto akademię ku czci. A jak dziennikarz uważał polityka za głąba albo szuję, to otwarcie o tym pisał. Najwyżej szli potem prywatnie do sądu. Ot, proszę, parę wycinków z Gazety Łukowskiej z lutego 1926 roku...

Życie polityczne: W ubiegłym miesiącu nie było żadnych przejawów życia politycznego. Deszcze, a następnie śniegi i mrozy, widocznie nie bardzo zachęcająco wpływają na „wydelikacone" persony poselskie, to też i wiece ucichły. Powinni skorzystać z tego spokoju wyborcy — bez względu na zabarwienie partyjne — i przygotować się na przyszłe wiece z uwagami, lecz... pod adresem „szanownych" posłów; z poglądową nauką, co oni mają robić, a nie my, bo my pracujemy bardzo ciężko, bez wytchnienia. Trzeba im kazać się zredukować, zmniejszyć sobie przecholowane pensyjki poselskie, darmowe rozjeżdżanie się kolejami, trzeba im kazać więcej pracować dla Polski, więcej szacunku okazywać dla narodu, trzeba im powiedzieć, że w przeciwnym razie przynoszą wstyd i są ciężarem dla Polski. Na terenie Sejmu zaszła ta zmiana, że posłowie z naszego okręgu: prof. Jemielewski i rolnik Zalewski wystąpili z zupełnie już skompromitowanego „Wyzwolenia" i przystąpili do nowo utworzonego Stronnictwa Chłopskiego. Jaką się ta partja okaże — pokażą jej czyny.

A poza tym to wybuchł pożar we wsi Hordzieżka gm. Gułów, spłonął dom, należący do Nowickiego i Cąkały, przyczyn nie ustalono. A w nocy z 30 na 31 grudnia okradziono restaurację Fajgi Kamienieckiej w Łukowie przy ul.Międzyrzeckiej 35, a w nocy z 8 na 9 stycznia nieznani sprawcy skradli z niezamkniętej stajni Antoniego Bobonia z Krynki, gm. Dąbie, konia wartego 100 zł.

Po stu latach różnica jest taka, że dziś wydarzenia z ostatniego akapitu znalazłyby się na okładce. Bo to w sumie ciekawsze niż posłowie zmieniający partie.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 477d1c5fb5

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik przegrał ważny mecz

Górnik wrócił na tarczy z Tychów. Piłkarze pierwszoligowca z Łęcznej przegrali w sobotę na wyjeździe z GKS-em 1:2. Obie drużyny mają teraz tyle samo punktów, balansując tuż nad strefą spadkową Fortuna 1. Ligi.

Sobotni mecz dobrze zaczął się dla łęcznian, bo już w 12. minucie piłka wpadła do bramki gospodarzy. Wbił ją do własnej siatki Kamil Szymura, który niefortunnie interweniował po dośrodkowaniu z rzutu rożnego autorstwa Damiana Gąski.

Zielono-czarni strzelili drugiego w 25. minucie, gdy Gąska trafił z kilkunastu metrów. Tak się przynajmniej wydawało. Sędzia, po analizie VAR, dopatrzył się jednak faulu jednego z łęcznian w akcji bramkowej.

GKS wyrównał w 32. minucie. Płaskie dośrodkowanie z lewej strony strzałem z bliska wykończył Daniel Rumin. Do przerwy było 1:1.

Po zmianie stron gospodarze atakowali dalej. Dopięli swego w 55. minucie, kiedy Patryk Mikita wykończył akcję tyszan precyzyjnym strzałem głową z pola karnego.

Piłkarze Górnika próbowali zagrozić bramce GKS-u po stałych fragmentach gry. Najbliżej szczęścia był Miłosz Kozak, który oddał mocny strzał z dystansu z rzutu wolnego, ale z tym uderzeniem poradził sobie bramkarz miejscowych.

Górnik przegrał w Tychach z GKS-em 1:2. To 11. porażka „Górników" w tym sezonie. Dziewięć z tych przegranych zielono-czarni ponieśli w delegacjach.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika Łęczna

Walka będzie trwała do ostatniej kolejki

Ciężko jest mi zaakceptować ten wynik, bo wydawało mi się, że do pewnego momentu, choć nie lubię tego określenia, kontrolujemy ten mecz. Prowadziliśmy 1:0, później sędzia nie uznał nam bramki. Następnie, już przy 1:1, sytuację bramkową miał Dawid Tkacz, a wystarczyło tylko strącić piłkę głową. Popełniliśmy duży błąd taktyczny przy drugiej bramce - nie ustawiliśmy drugiej strefy w polu karnym i rywal to ładnie wykończył. Gospodarze byli mocno skuteczni, choć nie mówię o ostatnich minutach, gdy mogli podwyższyć wynik, kiedy my się otworzyliśmy. W drugiej połowie, przy większym posiadaniu piłki, stworzyliśmy mniej sytuacji. Przegraliśmy bardzo ważne spotkanie. Trzeba mocno pracować, żeby tę ligę utrzymać, bo poza dwoma zespołami, wszystkie inne punktują i walka będzie trwała do ostatniej kolejki.

GKS Tychy - Górnik Łęczna
2:1 (1:1)

Bramki: Rumin 32`, Mikita 55` - Szymura 12` (s).
Tychy: Jałocha (46` Odyjewski) - Machowski, Buchta, Tecław, Szymura, Wołkowicz - Skibicki (75` Połap), Radecki, Żytek, Mikita - Rumin.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, de Amo, Dziwniel (77` Biernat) - Kozak, Pawlik (70` Podliński), Kryeziu, Tkacz (65` Szramowski), Krykun - Gąska.
Żółte kartki: Wołkowicz, Odyjewski - de Amo, Gąska.
Sędziował: Radosław Trochimiuk (Ciechanów).
Widzów: 1968.

Dominik Smagała

PODBESKIDZIE TAKIE Z ŁĘCZNĄ...

Starcia Podbeskidzia z Górnikiem od pewnego czasu stanowią, nieco prześmiewczy, symbol polskiej piłki ligowej. Hasło „Ale bym obejrzał Podbeskidzie takie z Łęczną", które kilka lat temu umieszczono w jednym z internetowych memów, zyskało dużą popularność. Odnosiło się do przeciętności widowiska. Niemniej, teraz oba kluby używają hasła do promowania starć drużyn z Bielsko-Białej i Łęcznej. Trudno wskazać faworyta najbliższego meczu. Dość powiedzieć, że Podbeskidzie ostatni raz wygrało na wyjeździe we wrześniu. W pierwszym spotkaniu tych zespołów w tym sezonie, w Bielsko-Białej, górą byli gospodarze, którzy wygrali 1:0

„Skała" skruszył KKS. Zwycięstwo w ostatniej chwili

Była czwarta minuta doliczonego czasu gry. Przemysław Skałecki udowodnił, że jest zawodnikiem od zadań specjalnych!

Radość w szatni Wisły po wygranej w Kaliszu

Przed spotkaniem większe szanse można było dawać gospodarzom, którzy do boju z wybrańcami Mariusza Pawlaka wygrali osiem spotkań przed własną publicznością, notując ponadto cztery remisy i dwie porażki. Trzeba pamiętać, iż podopieczni Bartosza Tarachulskiego jeszcze niedawno byli liderem tabeli, a także rewelacją Pucharu Polski. Na obiekcie przy ul. Łódzkiej przegrywały takie ekipy jak: Widzew Łódź, Olimpia Elbląg czy Górnik Zabrze. Dopiero Legia Warszawa znalazła sposób na kaliszan, zwyciężając 1:0 w półfinale zmagań o krajowy puchar.

Na początku spotkania dwie groźne akcje wypracowali gospodarze. Najpierw strzał Piotra Giela odbił Łukasz Wiech, a chwilę później Michał Borecki uderzył nad poprzeczką. Na ataki rywali odpowiadała również Wisła, jednak brakowało dokładności. Ważnym momentem była 21. minuta. Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartką ukarany został zawodnik gospodarzy. Od tego momentu nasi starali się przycisnąć przeciwników. W 33. minucie strzelał Jakub Czajkowski, a minutę później głową uderzał Adrian Paluchowski. W 36. minucie szczęścia szukał także Przemysław Skałecki, lecz ostatecznie nic z ich starań nie wynikło. Do przerwy widniał wynik 0:0.

Po zmianie stron podopieczni trenera Mariusza Pawlaka ruszyli do ataku. W 47. minucie strzał Kamila Kargulewicza obronił bramkarz, a cztery minuty później niebezpieczną akcję Adriana Paluchowskiego zatrzymał Mateusz Gawlik. Mimo gry w dziesięciu Kakaesiacy nie odpuszczali. W 62. minucie byli nawet bliscy bramki, ale Nestor Gordillo nie trafił w piłkę na piątym metrze. Gra stała się wyrównana. Obie ekipy dążyły do przechylenia szali na swoją korzyść.

Wybiła 90. minuta i wydawało się, że mecz zakończy się remisem, ale w doliczonym czasie gry Robert Janicki dośrodkował z rzutu rożnego do Przemysława Skałeckiego, który głową zapewnił nam trzy punkty. Finalnie Wisła Grupa Azoty Puławy pokonała KKS Kalisz 1:0. Dla „Skały" była to czwarta bramka w tym sezonie.

KKS Kalisz - Wisła Grupa Azoty Puławy
0:1 (0:0)

Bramka: Skałecki 90+4`.
KKS Kalisz: Krakowiak - Głaz (46` Smajdor), Smoliński, Gawlik, Lipkowski, Kamiński, Koczy, Wysokiński (88` Gęsior), Borecki (77` Łuszkiewicz), Gordillo (88` Putno), Giel (82` Wilczyński).
Wisła: Zieliński - Cheba, Wiech, Błyszko, Czajkowski (80` Przywara), Banach (72` Kaczmarek), Skałecki, Janicki, Ryszka, Kargulewicz, Paluchowski.
Żółte kartki: Głaz, Smajdor, Kamiński, Putno - Wiech.
Czerwona kartka: Kamiński 21`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Różycki (Łódź).

Przyjaźń tylko na trybunach

W sobotę puławianie powalczą o kolejną pełną pulę w meczu z Pogonią Siedlce.

Z pewnością można spodziewać się święta na trybunach. Fani obu ekip przyjaźnią się. Da się odczuć przyśpiewki sławiące Wisłę oraz Pogoń, ale na boisku nie będzie „przeproś". Gospodarze są w walce o awans do I ligi. W tym momencie nasi mają miejsce gwarantujące grę w barażach, ale również zaledwie cztery punkty straty do Stomilu Olsztyn i Kotwicy Kołobrzeg, które zajmują odpowiednio drugie i trzecie miejsce. Mistrz oraz wicemistrz będzie cieszyć się z bezpośredniego awansu na zaplecze Ekstraklasy. Jest o co walczyć!

mp

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 29. kolejki:
Tychy - Górnik 2:1
Katowice - Skra 0:1
Arka - Puszcza 1:1
Resovia - Stal 1:2
Sandecja - Ruch 0:1
Wisła - Chojniczanka 3:0
Zagłębie - ŁKS 1:0
Podbeskidzie - Termalica 2:2
Odra - Chrobry (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	29	56	51-31
2.	Ruch Chorzów	29	53	40-28
3.	Wisła Kraków	29	51	50-32
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	29	49	45-33
5.	Puszcza Niepołomice	29	48	41-32
6.	Arka Gdynia	29	44	50-37
7.	Stal Rzeszów	29	43	52-39
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	29	42	46-37
9.	GKS Katowice	29	37	33-32
10.	Chrobry Głogów	28	37	39-49
11.	Górnik Łęczna	29	34	35-38
12.	GKS Tychy	29	34	42-47
13.	Zagłębie Sosnowiec	29	34	29-39
14.	Resovia	29	32	32-41
15.	Skra Częstochowa	29	31	18-42
16.	Odra Opole	28	30	35-42
17.	Sandecja Nowy Sącz	29	23	26-45
18.	Chojniczanka Chojnice	29	22	27-47

Następna kolejka (5-8.05.):
Górnik - Podbeskidzie (6.05., g. 20), Termalica - Zagłębie, ŁKS - Wisła, Chojniczanka - Sandecja, Ruch - Resovia, Stal - Arka, Puszcza - Odra, Chrobry - Katowice, Skra - Tychy

dsm

eWINNER II LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI
KKS Kalisz - Wisła 0:1
Śląsk II - Jastrzębie 2:1
Stomil - Znicz 0:0
Pogoń - Lech II 3:0
Górnik - Siarka 4:1
Olimpia - Radunia 3:1
Garbarnia - Kotwica 0:1
Polonia - Zagłębie II 1:1
Motor - Hutnik 1:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	29	55	49:31
2.	Stomil Olsztyn	29	51	46:27
3.	Kotwica Kołobrzeg	29	51	40:28
4.	Znicz Pruszków	29	49	42:32
5.	Wisła Puławy	29	47	45:34
6.	KKS Kalisz	29	46	53:38
7.	Motor Lublin	29	44	44:35
8.	Olimpia Elbląg	29	44	37:28
9.	Pogoń Siedlce	29	40	36:38
10.	Hutnik Kraków	29	37	40:45
11.	GKS Jastrzębie	29	37	33:40
12.	Lech II Poznań	29	37	39:50
13.	Radunia Stężyca	29	33	43:52
14.	Górnik Polkowice	29	32	40:45
15.	Śląsk II Wrocław	29	30	36:48
16.	Garbarnia Kraków	29	29	45:54
17.	Zagłębie II Lubin	29	28	37:62
18.	Siarka Tarnobrzeg	29	28	32:50

NASTĘPNA KOLEJKA (06.05., godz. 17:00):
Wisła - Pogoń, GKS Jastrzębie - Polonia, Zagłębie II - Garbarnia, Kotwica - Olimpia, Radunia - Górnik, Siarka - Motor, Hutnik - KKS Kalisz, Lech II - Stomil, Znicz - Śląsk II.

mp

REG

eprasa.pl 477d1c5fb5

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Podhale Nowy Targ 3:2 (2:1). Przełamali złą passę

Wygrana wbrew wszystkim przeciwnościom

Seria ośmiu meczów bez zwycięstwa, słabe spotkanie z Podlasiem w Pucharze Polski, do tego z rozgrzewki z grymasem bólu zszedł jeden z liderów drużyny, Michał Kobiałka, a w szóstej minucie bramkarz puścił prosty strzał z wolnego... Orlęta podniosły się spod gradu ciosów i odwróciły losy meczu.

Fot. FB Orlęta

Orlęta miały powód do świętowania. Trener Babiarz skomentował: Przeżyliśmy dużo dobrych emocji. W tygodniu rozmawialiśmy o tym, że nie potrafimy strzelić pierwsi gola, jak widać, nie wszystkie problemy da się rozwiązać od razu. Cieszy, że dobrze zareagowaliśmy, graliśmy od początku w piłkę, w drugiej połowie już było więcej wyrachowania. Nie chcę nikogo wyróżniać, ale nie zamierzam też specjalnie surowo ganić bramkarza za stratę pierwszej bramki. Damian świetnie pracuje na treningach, ma dobry charakter do futbolu i duże umiejętności, nie zamierzam z niego rezygnować

Kobiałka już w piątek narzekał na uraz, ale w sobotę próbował przełamać niemoc. Na rozgrzewce jednak dalej cierpiał i do składu wskoczył Kacper Roguski.

Złe miłego początki

Mecz zaczął się dla Orląt fatalnie. Damian Maksymowicz nie poradził sobie z kozłującą mu przed rękami piłką i goście objęli prowadzenie. Orlęta jednak nie załamały rąk i szybko starały się odrobić straty. Dobrą partię rozgrywała Alex Tafara Madembo, aktywni byli obaj boczni obrońcy, dobrze grę kreowali Roguski i Igor Szczygieł, dobrze zabezpieczani przez Szymona Kamińskiego. Na efekt trzeba było czekać pół godziny, ale było warto: Kamińskiego podał rewelacyjnie do Tafary a Alex w pełnym biegu pewnie rąbnął do siatki. Przed przerwą Orlęta na prowadzenie wyprowadził po solowej akcji, rozgrywający najlepszy swój mecz od dawna, Paweł Chaliadka.

Niepotrzebne nerwy w końcówce.

Po przerwie goście próbowali odrobić straty, a Orlęta mogły grać z kontry. Kilka razy niewiele zabrakło Karolowi Rycajowi, potężnym strzałem postraszył Patryk Szymala. W 64. min. po przejęciu piłki przed polem karnym rywala w dogodnej pozycji znalazł się Tafara, ale dostrzegł jeszcze lepiej ustawionego Arkadiusza Maja i wyłożył mu piłkę do pustej bramki i napastnik mógł przełamać trwającą od jesieni złą passę.

Mimo kilku szans Orlętom nie udało się podwyższyć i o mały włos biało-zieloni nie zapłacili za to wysokiej ceny. W 91. min. z rzutu wolnego pięknie przymierzył Hubert Antkowiak i zrobiło się nerwowo. W końcówce dobrą interwencją za wcześniejszy błąd zrehabilitował się Maksymowicz, potem jeszcze przy rzucie rożnym w polu karnym gospodarzy zagościł nawet bramkarz Podhala, jednak wynik nie uległ zmianie.

Przerwa bardzo potrzebna

Za tydzień piłkarze Orląt mają wolne, za mecz z Łagowem, który wycofał się z rozgrywek, punkty otrzymają bez gry. Przerwa przychodzi w najlepszym możliwym momencie. Nie dość, że trener Babiarz będzie miał czas na spokojne popracowanie z drużyną i przekazanie swoich autorskich pomysłów, bo do tej pory prowadził z konieczności „rozpoznanie bojem". Czas potrzebny jest też rekonwalescentom: Piotrowi Zmorzyńskiemu, Przemysławowi Koszelowi, Ernestowi Skrzyńskiemu i Kobiałce, w sobotę do końcowego gwizdka tylko siłą woli i adrenaliny dotrwał Szymala, który pewnie też będzie musiał odwiedzić fizjoterapeutę. Pomyślnie przebiega leczenie Piotra Kuźmy, który do gry będzie gotów za jakiś miesiąc.

Kolejnym rywalem będzie KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Drużyna ta ma w historii nawet epizod w Ekstraklasie, ale w ostatnich sezonach mocno spuściła z tonu. W tym sezonie punktuje głównie u siebie: na wyjeździe wygrała tylko dwa z trzynastu spotkań. W meczu 13 maja o godzinie 17 na Warszawskiej trudno będzie wskazać faworyta.

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Podhale Nowy Targ
3:2 (2:1)

Bramki: Tafara Madembo 35, Chaliadka 42, Maj 64 - Antkowiak 6, 90+1
Orlęta: Maksymowicz - Szymala, Błasik, Duchnowski, Chaliadka, Madembo, Roguski (82 Żukowski), Kamiński, Szczygieł (69 Korolczuk), Rycaj (75 Zając), Maj (82 Walków)
Podhale: Szymajda - Michota (65 Hajdara), Czmelenko, Bezpalec, Żołądź (82 Rubiś), Drobnak, Szynka (46 Burzyński), Karmański (68 Rogala), Burnat (46 Ustupski), Antkowiak, Płatek
Żółte kartki: Maksymowicz, Szczygieł, Madembo, trener Babiarz - Czmełenko
Sędziował: Gwiazda
Widzów: 300

Podlasie z punktem. Skuteczni „Lepi" i „Jaro"

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w spotkaniu z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Gola na wagę punktu dla Podlasia zdobył Jarosław Kosieradzki. Obok Marcin Pigiel (fot. Gerard Maksymiuk)

Biało-zieloni zaczęli od mocnego uderzenia. Do siatki trafił Damian Lepiarz. Napastnik pozyskany przed sezonem z ŁKS-u Łagów wykorzystał dogranie Erwina Bahonko i mając przeciwnika na plecach, obrócił się z piłką, a następnie pokonał Jakuba Burka. Dla 28-latka to siódme trafienie w sezonie, a piąte w barwach Podlasia.

Goście odpowiedzieli po kilku minutach. Po rzucie rożnym Michał Nawrot przyjął piłkę na przedpolu i pewnym strzałem pokonał Rafała Misztala. - W pierwszej połowie mieliśmy swoje problemy. Rywale zmienili ustawienie, żeby wychodzić spod naszej pressingu. W tym okresie mecz był otwarty. Mógł się podobać - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Po nieco godzinie gry goście z Ostrowca Świętokrzyskiego cieszyli się z prowadzenia. Ołeksij Majdanewycz z bliskiej odległości trafił do siatki, po dośrodkowaniu z prawej strony Kamila Bełczowskiego i zbiciu piłki Misztala. Futbolówka trafiła w Mateusza Podstolaka. Bialczanie musieli gonić wynik. Udało się to w 83. minucie. Po zablokowanym strzale Krzysztofa Salaka do piłki dopadł Jarosław Kosieradzki i lewą nogą trafił niemal w okienko. Dla 26-latka to czwarte ligowe trafienie.

- Możemy żałować, że skończyło się remisem. Druga połowa toczyła się pod nasze dyktando. Mieliśmy wszystko pod kontrolą, a w najbardziej nieoczekiwanym momencie KSZO zadało nam cios. Zdołaliśmy wyrównać, ale patrząc na grę po przerwie, straciliśmy dwa punkty. Pozostał niedosyt. Forma „Lepiego" i „Jara"? Przecież ktoś musi brać odpowiedzialność za strzelanie goli - dodaje Renkowski.

Będą powroty

W najbliższym spotkaniu szkoleniowiec bialczan powinien mieć większe pole manewru.

Do gry wróci Artur Balicki, który doznał kontuzji kolana w spotkaniu finału Pucharu Polski oraz Wiktor Niewiarowski, dochodzący do siebie po naciągnięciu mięśnia dwugłowego.

Podlasie Biała Podlaska - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski
2:2 (1:1)

Bramki: Lepiarz 9`, Kosieradzki 83` - Nawrot 16`, Majdanewycz 67`.
Podlasie: Misztal - Salak, Arak, Kot, Kozłowski, Kurowski, Podstolak, Bahonko, Pigiel, Kosieradzki, Lepiarz.
KSZO: Burek - Jarzynka, Majdanewycz, Zdyb (63` Mazurek), Brągiel, Dumaniuk (63` Bełczowski), Mężyk, Nawrot, Dziubiński (63` Lipka), Kafel, Chernii (79` Mażysz).
Żółta kartka: Kot.
Sędziował: Chmielewski (Zakroczym).
Widzów: 900.

Trzeba uważać na Wisłę

W sobotę bialczanie po raz drugi z rzędu zagrają przed własną publicznością.

Do grodu nad Krzną przyjedzie Wisła Sandomierz. - Nie możemy patrzeć, że to zespół ze strefy spadkowej. Gracze Roberta Chmury walczą o życie. Nie możemy podejść do tego starcia z nastawieniem, że samo się wygra. Patrząc na wyniki naszych sobotnich rywali, to trzeba pamiętać, iż potrafili pokonać Cracovię II Kraków czy Unię Tarnów. Wierzę, że kibice zobaczą Podlasie walczące, dobrze operujące piłką, jak to miało miejsce w drugiej połowie - mówi Renkowski.

mp

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Podlasie - KSZO 2:2
Bramki: Lepiarz 9`, Kosieradzki 83` - Nawrot 16`, Majdanewycz 67`.

Orlęta - Podhale 3:2
Bramki: Madembo 35`, Czeladko 42`, Maj 64` - Antkowiak 7`, 90+2`.

Unia - Wieczysta 1:3
Bramki: Biały 74` - Mišák 26`, Majewski 30`, Torres 56`.

Cracovia II - Korona 1:4
Bramki: Strzeboński 82` (s) - M. Kiełb 36` (k), Szulc 42`, P. Lisowski 59`, Płocica 90`.

Lublinianka - Avia 0:3
Bramki: Kalinowski 60`, Popiołek 80`, Zając 90+2`.

Stal - Czarni 2:1
Bramki: Banach 30`, Kowalski 72` (k) - Kardyś 28`.

Sokół - ŁKS Łagów 3:0
Walkower. Goście wycofali się z ligi po rundzie jesiennej.

Wisła - Chełmianka 2:2
Bramki: Etoundi 17`, 55` (k) - Bobrow 36`, Knap 42`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	26	56	61:25
2.	Stal Stalowa Wola	26	55	45:24
3.	Avia Świdnik	26	48	38:19
4.	Cracovia II Kraków	26	43	57:34
5.	KSZO Ostrowiec Św.	26	43	46:28
6.	Orlęta Radzyń Podl.	26	39	37:39
7.	Podlasie Biała Podlaska	26	37	37:32
8.	Czarni Połaniec	26	37	35:42
9.	Korona II Kielce	26	36	49:34
10.	Wisłoka Dębica	26	36	37:36
11.	Sokół Sieniawa	26	33	42:54
12.	Chełmianka Chełm	26	30	36:37
13.	Podhale Nowy Targ	26	30	34:39
14.	Unia Tarnów	26	30	31:55
15.	KS Wiązownica	26	26	34:48
16.	Wisła Sandomierz	26	22	30:59
17.	Lublinianka Lublin	26	17	32:64
18.	ŁKS Łagów	26	37	27:39

NASTĘPNE KOLEJKI
(06/07.05): Podlasie - Wisła (sob., godz. 17:00), KSZO - Sokół, Podhale - Stal, Czarni - Lublinianka, Avia - Cracovia II, Korona II - KS Wiązownica, Wisłoka - Unia, Wieczysta - Chełmianka, ŁKS Łagów - Orlęta 0:3 (wo).
(13/14.05): Orlęta - KSZO (sob., godz. 17:00), Sokół - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisła - Wieczysta, Chełmianka - Wisłoka, Unia - Korona II, KS Wiązownica - Avia, Cracovia II - Czarni, Lublinianka - Podhale, Stal - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

REG

eprasa.pl 477d1c5fb5

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Młodzież z Lubartowa przetestowana przez Granit

W spotkaniu z Granitem Bychawa, trener lubartowian wystawił w pierwszym składzie aż pięciu juniorów. I choć to Lewart jako pierwszy strzelił bramkę, spotkanie wysoko przegrał.

Już w trzeciej minucie piłkę do bramki gości skierował Aleks Aftyka. Zrobił to za sprawą precyzyjnego strzału z rzutu wolnego. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła obok interweniującego bramkarza gości. Od 30. minuty zawodnicy Grzegorza Białka musieli radzić sobie z grą w dziesiątkę, z uwagi na czerwoną kartkę, którą otrzymał Jakub Niewęgłowski. Obrońca gospodarzy próbował ochronić swój zespół od utraty bramki i dotknął piłkę ręką. Futbolówka wpadła jednak do siatki, a sędzia w tej sytuacji wskazał na jedenasty metr, jednocześnie wyrzucając Niewęgłowskiego z boiska. Pewnym wykonawcą rzutu karnego okazał się Cezary Pęcak, który w pierwszej części gry dorzucił jeszcze dwa trafienia.

- W tej rundzie chcę dać szansę młodzieży i dzisiaj wyszliśmy aż pięcioma juniorami. W meczu z Granitem ten skład był nieco inny, niż zwykle, ale do momentu czerwonej kartki chłopaki radzili sobie całkiem nieźle. Mogli nawet podwyższyć, jednak Bednarczyk nie wykorzystał sytuacji sam na sam. Gra w dziesięciu w połączeniu z młodym składem nałożyła się na siebie i skończyło się wysoką porażką - powiedział trener Lewartu Lubartów.

W drugiej połowie piłkarze Białka próbowali zagrozić bramce gości, jednak jak powiedział nam trener, gol na 1:4 pozbawił ich złudzeń, a Granit kwadrans przed końcem spotkania dorzucił jeszcze dwa gole.

- Najlepszym podsumowaniem tego spotkania jest sytuacja z ostatnich minut, gdzie Bartek Koneczny położył bramkarza, położył obrońcę i mając przed sobą tylko bramkę, trafił w słupek. Skończyło się 1:6, teraz przed nami Krasnystaw i koncentrujemy się na spotkaniu ze Startem - podsumował Grzegorz Białek.

Lewart Lubartów - Granit Bychawa
1:6 (1:3)

Bramki: Aftyka 3` - Pęcak 30`, 35`, 41`, Czuba 55`, Brzozowski 75`, Sprawka 80`.
Lewart: Tutaj - Pęksa (56` Michałów), Niewęgłowski, Majewski, Urban, Duda (36` Kuzioła), Pikul, Sulowski (75` Ciechański), Bednarczyk (56` Rejmak), Aftyka (80` K. Zieliński), Koneczny.
Żółta kartka: Pikul.
Czerwona kartka: Niewęgłowski (29` - za zagranie ręką w polu karnym).

Radosław Grabowski

Rezerwy Górnika postrzelały po przerwie

Górnik II Łęczna bez większych problemów pokonał Spartę Rejowiec Fabryczny 3:0. Rezerwy wsparte graczami z pierwszego zespołu strzelanie rozpoczęły zaraz po przerwie.

Sparta przyjechała do Łęcznej przede wszystkim z chęcią bronienia i wywiezienia chociażby punktu z trudnego terenu, na którym przyszło się im spotkać z kilkoma graczami na co dzień występującymi w pierwszej lidze. Sił wystarczyło do 52. minuty, kiedy stracili pierwszą bramkę i musieli otworzyć się na odrabianie wyniku. Wykorzystali to jednak gospodarze, którzy strzelili dwie kolejne bramki, pewnie wygrywając i umacniając się w bezpiecznej strefie, niegrążącej spadkiem z czwartej ligi.

- Byliśmy zasileni dużą grupą graczy z pierwszego zespołu, więc nasza dominacja była widoczna. Organizacja i kultura gry, a także jakość poszczególnych zawodników była na pewno po naszej stronie. Ciężko było nam tak naprawdę rozpocząć strzelanie, bo przeciwnik ograniczył się tak naprawdę do bardzo niskiej obrony. Z każdą kolejną minutą Sparta nabierała wiary, że jakieś punkty można urwać, jednak po zdobyciu pierwszej bramki ten mecz się bardziej otworzył i pojawiały się kolejne sytuacje do zdobycia bramek - podsumował spotkanie trener Górnika II Łęczna, Daniel Rusek.

Górnik II Łęczna - Sparta Rejowiec Fabryczny
3:0 (0:0)

Bramki: Bednarczyk 52`, Żabiński 66`, Szramowski 90`.
Górnik II: Woźniak - Kwiatkowski (65` Pluta), Steszuk (78` Kocyła), Turek, Biernat (46` Mołodecki), Lykhovydko (80` Khurshid), Szramowski, Wachowicz (60` Golba), Pierzak, Żabiński, Bednarczyk.

Radosław Grabowski

Powiślak nie pasuje do grupy spadkowej. Pogrom z Różańcem

Podopieczni Radosława Muszyńskiego idą od zwycięstwa do zwycięstwa, umacniając się na pierwszym miejscu w grupie spadkowej. Tym razem rozbili Grom Różaniec aż 6:1.

- Mecz mieliśmy tak naprawdę przez cały czas pod kontrolą i już w pierwszej połowie powinniśmy go zamknąć. Pozwoliliśmy jednak wrócić przeciwnikowi do gry, który w sporym zamieszaniu po stałym fragmencie wyrównał. Później dążyliśmy już jednak do tego, by powiększać przewagę, czego efektem były kolejne strzelone bramki - powiedział trener Powiślaka. Opiekun gospodarzy tego spotkania zaznaczył również, że rozmiary zwycięstwa mogły być zdecydowanie wyższe, gdyby lepsza skuteczność pod bramką Gromu.

- Strzeliliśmy aż sześć bramek, jednak z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że spokojnie mogliśmy dorzucić jeszcze 5-6 trafień. Mówiłem już przed startem grupy spadkowej, że będziemy w niej jedną z silniejszych drużyn, więc liczę na to, że do końca sezonu wygramy wszystkie spotkania - zakończył Muszyński.

Powiślak Końskowola - Grom Różaniec
6:1 (2:1)

Bramki: Miśkiewicz 14`, Milcz 40` (k), Stępień 48`, Kwiatkowski (sam.) 82`, Bernat 87`, Drzazga 90` - Paćkowski 31`
Powiślak: Zagórski – Łuczkowski, Gede, Gontarz, Przychodzień, Sułek (65` Zdunek), Stępień (70` Kośka), Piasek (60` Drzazga), Miśkiewicz (65` Bernat), Figura (60` Gil), Milcz (70` Szady)

Radosław Grabowski

Pewne zwycięstwo Opolanina mimo nie najlepszej gry

Opolanin zwyciężył z ostatnim zespołem grupy spadkowej i oddalił się od miejsca zagrożonego degradacją do niższej ligi. Mimo trzech strzelonych bramek trener gospodarzy nie był do końca zadowolony z postawy swoich zawodników.

Strzelanie w 23. minucie rozpoczął Michał Wszołek. Tuż przed przerwą fantastycznym uderzeniem popisał się Paweł Adamczuk i gospodarze schodzili do szatni z dwubramkową zaliczką. Druga część spotkania to zdecydowanie mniej akcji. Jedna z nich zakończyła się faulem w polu karnym gości, a pewnym wykonawcą „jedenastki" okazał się Pałka.

- Najważniejsze w takich spotkaniach są trzy punkty i to udało się osiągnąć. Powiedziałem jednak chłopakom, że dzisiejszy mecz był w ich wykonaniu na bardzo przeciętnym poziomie. Z każdą kolejną wygraną jesteśmy coraz bliżej utrzymania, ale Błękitni okazali się słabym zespołem i nasza gra powinna stać na wyższym poziomie. Cieszy na pewno to, że nie straciliśmy jeszcze bramki. Mimo wszystko wciąż musimy pracować nad tym, by nasza gra wyglądała zdecydowanie lepiej - powiedział tuż po spotkaniu trener Opolanina, Daniel Koczon.

Opolanin Opole Lubelskie - Błękitni Obsza
3:0 (2:0)

Bramki: 23` Wszołek, 41` Adamczuk, 87`(k) Pałka.
Opolanin: Kubacki - Jakimiński, Wszołek, Górniak (55` Leziak), Adamczuk, Pusiak, Banachiewicz (80` Adamczyk), Pałka, Misztal, Lipiński (85` Strawa), Wadowski.
Żółta kartka: Banachiewicz.

Radosław Grabowski

Brak piłkarskiego szczęścia po stronie Stali

Jedna bramka przesądziła o porażce Stali Poniatowa z wiceliderem z Tomaszowa. Mimo dobrej drugiej połowy zawodnicy Konrada Szmyrgały nie zdołali wywieźć choćby punktu.

- Można powiedzieć, że znów zabrakło trochę szczęścia, bo tracimy w tej rundzie niewiele bramek, ale nie potrafimy wykończyć dogodnych sytuacji. W pierwszej połowie bardzo dobry strzał Damiana Ścibiora obronił bramkarz gospodarzy, by w drugiej również popisać się doskonałą interwencją po strzale Huberta Poleszaka tuż przy samym słupku. Teraz mamy przed sobą wyjazd do Kraśnika i oby w końcu to piłkarskie szczęście nam dopisało - podsumował trener Stali.

Tomasovia Tomaszów Lubelski - Stal Poniatowa
0:1 (0:1)

Bramka: Ostrovskyi 42`
Stal: Szczucki - Gąsiorowski (85` Kędra), Filipczuk (63` Parada), Poleszak, Wlizło, Skrzypek, Kucharczyk (77` Radziejewski), Żurek, Ścibior, Juchna (69` Baran), Pyda

Radosław Grabowski

IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 3. KOLEJKI
Lewart - Granit 1:6
Huragan - Gryf 1:0
Motor II - Stal K. 1:1
Tomasovia - Stal P. 1:0
Świdniczanka - Start 1:1

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka	3	53	9:2
2	Tomasovia Tom. L.	3	49	4:3
3	Start Krasnystaw	3	47	6:3
4	Stal Kraśnik	3	41	5:3
5	Lewart Lubartów	3	39	4:8
6	Stal Poniatowa	3	37	0:2
7	Huragan Międzyrzec	3	37	2:6
8	Granit Bychawa	3	34	8:7
9	Motor II Lublin	3	34	3:5
10	Gryf Gm.Zamość	3	33	0:2

NASTĘPNA KOLEJKA
(06/07.05.): Granit - Motor II (niedz., godz. 13:00), Gryf - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Stal K. - Stal P. (sob., godz. 11:00), Start - Lewart (niedz., godz. 13:00), Tomasovia - Huragan (niedz., godz. 15:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 3. KOLEJKI
Opolanin - Błękitni 3:0
Orlęta - Kryształ 0:1
Bug - POM Iskra 3:0
Górnik II - Sparta 3:0
Powiślak - Grom 6:1

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Powiślak	3	34	9:2
2	Górnik II Łęczna	3	28	11:1
3	Opolanin Opole L.	3	24	7:0
4	Sparta Rejowiec	3	18	4:11
5	Grom Różaniec	3	18	6:15
6	Bug Hanna	3	16	15:6
7	Kryształ Werb.	3	16	1:8
8	Iskra Piotrowice	3	15	2:6
9	Orlęta Łuków	3	13	5:5
10	Błękitni Obsza	3	10	1:7

NASTĘPNA KOLEJKA
(06/07.05.): Kryształ - Powiślak (niedz., godz. 16:00), Błękitni - Bug (sob., godz. 17:00), POM Iskra - Górnik II (sob., godz. 17:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), Sparta - Orlęta (sob., godz. 15:00).

Radosław Grabowski

PUL

eprasa.pl 477d1c5fb5

Janusz Kobyłka znalazł się na III miejscu plebiscytu na Człowieka Roku Ziemi Lubartowskiej, zdobywając 936 głosów

Słyszał o mnie co czwarty Polak.

Janusz Kobyłka na trasie charytatywnych rajdów

Pierwszy rower dostał na komunię. - To był składak Romet - wspomina Janusz Kobyłka. Zasłynął jako cyklista samotnie przemierzający Polskę i zachęcający do oddawania krwi.

Celem trzech rajdów Janusza Kobyłki była promocja krwiodawstwa. Na zdjęciu - przed RCKiK w Warszawie

W Opolu przy pomniku Starszych Panów

Janusz Kobyłka na rajdy wyrusza w koszulce i z sakwami z logiem Lubartowa

Janusz Kobyłka urodził się w Lubartowie w 1959 r. Tu chodził do żłobka, przedszkola, szkoły podstawowej. W podstawówce dostał swój pierwszy rower.

- Dostałem go na I komunię. To był składak Romet, był wtedy rzadkością - wspomina.

Od górnika do konserwatora w szkole

Po szkole podstawowej Janusz Kobyłka wyjechał na Śląsk. Tam uczył się zawodu. - Zostałem monterem układów elektrycznych górnictwa podziemnego. Pracowałem pod ziemią w kopalniach Ziemowit i Piast. Montowałem przewody do kombajnów - wspomina Janusz Kobyłka. Na Śląsku spędził około dziesięciu lat, jednak ciągnęło do go rodzinnego Lubartowa. Po powrocie podjął pracę w UNITRZE. Był to potentat w produkcji magnetofonów, radiomagnetofonów, odbiorników radiowych.

- To były dobre czasy. Japończycy przyjeżdżali, żeby montować silniczki w ich magnetofonach. Pracowałem przy produkcji magnetofonów Grundig, Finezja, Kondor. Moja praca polegała na sprawdzaniu, czy sprzęt działa, czy przewija taśmę. Miałem tych urządzeń dużo, nie wiedziałem, że kiedyś będą takie cenne. Nie zostawiłem sobie ani jednego. Miałem całe pudło kaset magnetofonowych, ale oddałem znajomej. Nagrywało się muzykę, Czerwone Gitary, ja najbardziej lubiłem Budkę Suflera - wspomina Janusz Kobyłka. W UNITRZE przepracował około 11 lat. Potem przez trzy lata był sanitariuszem w pogotowiu ratunkowym. Próbował sił jako przedsiębiorca - dekarz. - Nie kupowało się gotowych arkuszy blachy, tylko trzeba było ciąć, wyginać ręcznie - wspomina. Był podwykonawcą m.in. przy budowie Biedronki. W końcu znalazł pracę jako konserwator w Szkole Podstawowej nr 1.

Pływanie i marsze z kijkami

Janusz Kobyłka od lat uprawia różne sporty.

- Pływać nauczyłem się w podstawówce. Przy torach był taki zbiornik wodny, miał ze 20 metrów szerokości. W III klasie przepłynąłem go pieskiem, to była sensacja. Już jako dorosły zgłosiłem się do maratonu pływackiego w Lublinie. Były takie maratony na Zalewie Zemborzyckim. Zgłosiłem się na 4 kilometry. Po takim maratonie dostałem legitymację, która uprawniała mnie do pływania na wszystkich akwenach na własną odpowiedzialność i prawo do żółtego czepka. W tych czasach milicja na motorówkach pilnowała, czy ktoś nie odpływa za daleko od brzegu. Jeśli widzieli, że ktoś ma żółty czepek z czarnym paskiem, nie zaczepiali go - mówi Janusz Kobyłka.

Kolejna dyscyplina, jaką uprawiał, to nordic walking - marsze z kijkami.

- Zacząłem trenować przypadkiem. Przechodziłem koło Urzędu Miasta, kilka kobiet ćwiczyło na placu. Spytałem, co robią, Ola Beger powiedziała: Zapraszamy! Tak zacząłem ćwiczyć - mówi pan Janusz. Uczestniczył w marszach na 10 kilometrów, miał nawet III miejsce w województwie w klasyfikacji ogólnej. - W marszu nordic walking pracuje cała sylwetka, nogi, ręce. Jazda rowerem dobrze wpływa na krążenie - porównuje dwa sporty Janusz Kobyłka. Żałuje, że od czasów pandemii zawody nordic walking już się w Lubartowie nie odbywają.

Rowerem w słusznej sprawie

Popularność pan Janusz zdobył jako cyklista samotnie ruszający na trasę rajdów charytatywnych.

Rowerem jeździł zawsze, ale na poważnie - od 2018 r. Zaczął wtedy jeździć w MKTR Relaks. Brał udział w Rajdach Trójprzymierza.

- Z każdego województwa było kilku rowerzystów. Byliśmy na Śląsku w Bogatyni, jeździliśmy z zaprzyjaźnionymi klubami - mówi pan Janusz.

Rajdy charytatywne zaczął w 2018 r. Jechał wtedy dla chorego dziecka. Rok później pojechał dla podopiecznych Fundacji Stella im. Agaty Orłowskiej. - Chciałem nagłośnić, że są dzieci, tzw. motylki, które mają pęcherze i rany na ciele, bardzo cierpią. Rajd miał 2 tys. km. Najpierw z Suwałk przejechałem 1000 km do Bogatyni, z Bogatyni pociągiem do Międzyzdrojów, stamtąd rowerem do Ustrzyk Dolnych - wspomina pan Janusz.

Od 2000 r. zaczął rajdy dla propagowania idei honorowego krwiodawstwa. Najpierw ruszył po trasie w kształcie serca, które otaczało całą Polskę. W następnym roku trasa miała kształt kropli krwi. W kolejnym roku odwiedzał wszystkie Regionalne Centra Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. W czasie tych rajdów Janusz Kobyłka rozdawał ulotki promujące krwiodawstwo, namawiał do oddawania krwi. Czasem mu się to udawało. Ogółem w czasie rajdów przejechał 13,5 tys. km, w tym dla krwiodawstwa - 7,7 tys.km. - Odwiedziłem 574 miejscowości. Wszędzie rozmawiam z burmistrzami, wójtami, mówię o krwiodawstwie. Piszą o mnie lokalne media, pokazują mnie lokalne telewizje. Słyszał o mnie co czwarty Polak. Ludzie na trasie mnie spotykają, mówią, że o mnie słyszeli. Nawet jak dzwoniła pani i proponowała panele słoneczne, mówi: Skądś pana głos znam. Przedstawiłem się, ona mówi: Aha, to pan jechał dla krwiodawstwa! - mówi pan Janusz.

Zawsze jeździ w koszulce i z sakwami z logiem Lubartowa. Przez to promuje miasto. - Jestem jedynym w Polsce cyklistą, który jeździ na rajdy samotnie. Inni mają całe ekipy, które za nimi jadą, są rajdy, w których rowerzyści się zmieniają - mówi pan Janusz.

Popularność daje kopa do działania

Żeby utrzymać formę, jeździ rowerem po 50 - 80 kilometrów co drugi dzień. Zimą trenuje na rowerze stacjonarnym. Ma plany rajdu dla lubartowskiego Hospicjum św. Anny, ale na razie pokrzyżował je wypadek.

- W zimie jechałem rowerem koło kościoła Kapucynów, zarzuciło mnie trzy razy, upadłem, zatrzymał się kierowca, zaczął pytać, co się stało, wezwał pogotowie, okazało się, że złamałem nogę - mówi pan Janusz. Z rajdu jednak nie rezygnuje, tylko odkłada go w czasie. Zamiast w lipcu, pojedzie w sierpniu. Jak mówi, dzięki rajdom i udziale w plebiscycie Wspólnoty na Człowieka Roku jest w Lubartowie rozpoznawalny. - Co 200 - 300 metrów ludzie mnie zatrzymują, pytają, co u mnie słychać, niektórzy mówią, że jak przeczytali o moich rajdach, zaczęli oddawać krew. To daje kopa do działania, satysfakcję. W Lubartowie też są ludzie, którzy doceniają to, co robię - mówi rowerzysta. To docenienie przełożyło się na wynik w plebiscycie - Janusz Kobyłka znalazł się na III miejscu, zdobywając 936 głosów.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 477d1c5fb5

Zuzanna Jońska zaśpiewa w Filharmonii Lubelskiej

W Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie odbyły się Prezentacje i XVII Wojewódzki Konkurs Chórów regionu lubelskiego Akademia Chóralna - Śpiewająca Polska. Dużym uznaniem cieszyły się prezentacje zespołów chóralnych z gminy Niemce.

Podczas wydarzenia na scenie zaprezentowało się 31 chórów z województwa lubelskiego (w tym 23 w części konkursowej). Gminę Niemce reprezentowały aż cztery zespoły: Scherzo ze Szkoły Podstawowej w Krasieninie pod dyrekcją Piotra Preidla, Madzimuzy i Madzimuzy Mini z Zespołu Placówek Oświatowych w Ciecierzynie pod dyrekcją Magdaleny Staweckiej i Cantabile ze Szkoły Podstawowej w Niemcach pod dyrekcją Olgi Skrzypczak-Kowalczyk.

Jury w składzie: prof. dr hab. Elżbieta Krzemińska (przewodnicząca), prof. dr hab. Monika Mielko-Remiszewska i dr Agnieszka Tyrawska-Kopeć przyznało każdemu z chórów reprezentujących gminę Niemce wysoką ocenę w postaci Srebrnego Pasma.

W innym konkursie - XX Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Europejskiej w Lublinie, brali udział uczniowie z Krasienina. Zuzanna Jońska została laureatką w kategorii solistów. Wyróżnienie otrzymał także chór Scherzo. Laureatkę i wyróżnionych będzie można posłuchać podczas koncertu finałowego, który odbędzie się w Filharmonii Lubelskiej.

Zuzanna Jońska i chór Scherzo z SP w Krasieninie wystąpią w finałowym konkursie w Filharmonii Lubelskiej

- Zuzanna jest uczennicą szóstej klasy i ma duży talent wokalny – powiedział **Piotr Preidl**, opiekun chóru z Krasienina. - Ma wielki potencjał i co ważne, duże wsparcie od rodziców. Jest też ambitna i pracowita, a talent musi iść w parze ze żmudnymi ćwiczeniami. Zuzanna pochodzi z muzykalnej rodziny. Jej tata amatorsko gra na perkusji, brat, który także śpiewał w naszym chórze, uczęszcza do szkoły muzycznej. Zuzanna również jest uczennicą Szkoły Muzycznej im. Tadeusza Szeligowskiego w Lublinie.

Artur Toruń

Pokazali siłę i talent

Fot.GULKS Niemce

Każdy występ zawodniczek i zawodników GULKS Niemce owocował medalową zdobyczą

Fot.GULKS Niemce

Sztangistki GULKS mogą być dumne nie tylko z medali, ale także z nowych rekordów życiowych

Rywalizacja podczas Mistrzostwa Województwa LZS w podnoszeniu ciężarów była bardzo owocna dla zawodniczek i zawodników GULKS Niemce. Wszyscy startujący z tego klubu uplasowali się na medalowych pozycjach.

Na najwyższym stopniu podium stanęli: Zuzanna Baran, Anna Zdunek i Michał Tomczyk. Ponadto starty innych sztangistek zaowocowały nie tylko medalami, ale także rekordami życiowymi. Tak było, kiedy na pomoście pojawiały się Amelia Gruszecka oraz Anna Stefaniuk.

Wyniki zawodników GULKS Niemce:

kat. wiekowa do lat 17

Amelia Gruszecka – medal srebrny, wynik 86 kg w dwuboju (rekord życiowy),
Aleksandra Maj – medal brązowy, wynik 100 kg,
Zuzanna Baran – medal złoty, wynik 114 kg,
Anna Stefaniak – medal srebrny, wynik 117 kg (rekord życiowy).

kat. wiekowa do lat 20:

Anna Zdunek – medal złoty, wynik 80 kg,
Jakub Gdula – medal srebrny, wynik 128 kg,
Michał Tomczak – medal złoty, wynik 175 kg.

Artur Toruń

Drugi gminny konkurs „Mistrz Matematyki"

Matematyczne łamigłówki niestraszne przedszkolakom

Fot.Gmina Niemce

Matematyczny konkurs okrasiły występy artystyczne

Przedszkole Publiczne w Niemcach było miejscem, gdzie zorganizowano, po raz drugi, Gminny Konkurs Matematyczny pt. „Mistrz Matematyki".

W konkursie brały udział dzieci z oddziałów „0" - grupa „Tygryski" z Ciecierzyna, grupa „Stokrotki" z Ciecierzyna, drużyny z Dysa, Jakubowic Konińskich, Nasutowa, Krasienina oraz grupy z Przedszkola w Niemcach: Smerfy, Skrzaty, Krasnoludki oraz Leśne Ludki.

Przedszkolaki rozwiązywały zadania o treści matematycznej - zagadki, łamigłówki, zadania z treścią i kodowania, układały figury, liczyły i tworzyły rytmy. Do wyłonienia zwycięzców była potrzebna dogrywka.

I miejsce zajęła grupa „Stokrotki" z Ciecierzyna, II miejsce drużyna z Dysa, III miejsce grupa „Tygryski" z Ciecierzyna. Wyróżnienia zdobyli: grupa „Krasnoludki" i grupa „Smerfy" z Przedszkola w Niemcach. Zwycięzcy konkursu otrzymali puchary, nagrody oraz dyplom. Pozostałych uczestników także uhonorowano dyplomami i drobnymi upominkami. Wydarzenie uświetniła część artystyczna w wykonaniu przedszkolaków z grup: „Zajączki", „Stokrotki", „Słoneczka", „Skrzaty" i „Jagódki" oraz zespołu „Kolorowe Nutki".

Artur Toruń

Fot.Gmina Niemce

Matematyczni liderzy z Ciecierzyna

Fot.Gmina Niemce

Drużyna z Dysa dzielnie walczyła o wygraną, ale drugie miejsce i sam udział w konkursie zasługują na uznanie

Fot.Gmina Niemce

„Tygryski" z Ciecierzyna tuż za kolegami z grupy „Stokrotek"

Fot.Gmina Niemce

Dzieci musiały rozwiązać wiele matematycznych łamigłówek

Akwarele Urszuli Czakon w bibliotece w Lubartowie

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubartowie można oglądać wystawę obrazów Urszuli Czakon. To głównie akwarele, prace wykonane węglem, jest jeden obraz olejny. Można oglądać pejzaże i portrety. Artystka pracuje jako neurologopeda, w tworzeniu obrazów znajduje odskocznię od pracy. Najczęściej wybiera akwarele, bo dzieła wykonane tą techniką mają w sobie jakąś tajemnicę.

Marcin Kusyk

Urszula Czakon; Obrazy na wystawie przedstawiają konkretne osoby i konkretne miejsca, chociaż jest jeden obraz namalowany z wyobraźni - „Las, który nie istnieje". Emocje portretowanych osób trudno oddać w akwareli, staram się je odczytać, patrząc na zdjęcia czarno - białe

Wystawę można zobaczyć na korytarzu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubartowie

LUB

eprasa.pl 477d1c5fb5

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie rozbite w Puławach, Tur nie dał rady z Unią

Choć zawodnicy Polesia po 45 minutach remisowali w Puławach z rezerwami Wisły 1:1, to ostatecznie przegrali... różnicą sześciu goli. Z kolei Tur przegrał istotne spotkanie z Unią Bełżyce.

Trzecia z rzędu i dziesiąta w sezonie

Podopieczni grającego trenera Karola Kurzępy przegrali w piątek w roli gospodarzy z Unią Bełżyce 0:1. O losach rywalizacji zadecydował gol z pierwszej połowy. Gospodarze mieli przewagę w posiadaniu piłki, ale popełnili poważny błąd. Stracili futbolówkę w środku boiska, rywale zagrali długim podaniem do napastnika, a ten wykończył szybką akcję. Milejowianie nie byli w stanie skutecznie odpowiedzieć, choć mieli na to ponad godzinę gry. Dla drużyny z powiatu łęczyńskiego była to trzecia porażka z rzędu i jednocześnie dziesiąta w całym sezonie.

TUR MILEJÓW - UNIA BEŁŻYCE 0:1 (0:1)

Bramka: 25`.

Tur: Kurzępa - Struk (89` M. Gawrelski), Grzegorczyk, Sowa (70` P. Gawrelski), Aftyka (60` Bańkowski), Suryś (46` J. Kociuba), Borówka (89` Mykytiuk), Kozyra (60` Abu), Osuch, Rembiesa, Winiarczyk (46` S. Kociuba).

Żółte kartki Tura: Sowa, Suryś, Borówka.

Do przerwy był remis, a później pogrom...

Do Puław ekipa z Kocka pojechała w sobotę w mocno okrojonym składzie. W kadrze było jedynie 12. zawodników. To przełożyło się na wynik tej rywalizacji. Do przerwy było 1:1, gola dla przyjezdnych strzelił Arkadiusz Adamczuk. W drugiej odsłonie do głosu doszli jednak gospodarze. I srogo skarcili Polesie - kocczanie stracili aż sześć bramek. Podobnie jak Tur, drużyna z powiatu lubartowskiego doznała dziesiątej porażki w tym sezonie, w tym szóstej w delegacji.

Karol Kurzępa
trener Tura Milejów

Unia wyszarpała zwycięstwo wolą walki

Dopadł nas lekki kryzys. Przegraliśmy zbyt wysoko z Avią II Świdnik, w zespole rywali było pięciu czy sześciu zawodników z pierwszego zespołu. Z kolei mecze z Ruchem Ryki i Unią Bełżyce były meczami na remis. Zagraliśmy z Unią bardzo dobrą pierwszą połowę, chyba najlepszą w tej rundzie. Paradoksalnie, przegrywaliśmy po pierwszej części, sami nie wykorzystaliśmy kilku okazji. W drugiej połowie nasza gra uległa znaczącemu pogorszeniu. Unia wyszarpała zwycięstwo przede wszystkim wolą walki, nam tego trochę zabrakło.

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Dopóki mieliśmy siły, utrzymywaliśmy korzystny wynik

Z różnych względów mieliśmy mocno ograniczony skład. Kontuzje, obowiązki zawodowe, sprawy rodzinne. I tak dobrze, że udało nam się uzbierać drużynę. Dopóki mieliśmy siły, udawało się utrzymać korzystny wynik. Później opadliśmy z sił. Warto zwrócić uwagę na to, że miałem do dyspozycji tylko jedną zmianę. Graliśmy na sztucznym boisku, na którym młoda drużyna Wisły II na co dzień trenuje. Dla nas to było utrudnienie. Nie przywiązujemy wagi do wyniku tego spotkania, chcemy o nim jak najszybciej zapomnieć.

WISŁA II PUŁAWY - POLESIE KOCK 7:1 (1:1)

Bramka dla Polesia: Adamczuk 15`.

Polesie: Mitura - Sowiński, Cybulski, Golda, M. Białek, Pikul, Pożarowszczyk, K. Białek, Kobiałka (70` Dajek), K. Och, Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: brak.

TUR GRA Z SOKOŁEM I ORIONEM

Przed zawodnikami drużyny z Milejowa wyjazd na teren Sokoła Konopnica i mecz w Piaskach (gdzie Tur gra jako gospodarz) z Orionem Niedrzwica Duża. W pierwszym meczu z Sokołem w tym sezonie, u siebie, Tur wygrał 4:0. Z Orionem, na wyjeździe, przegrał 1:4

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 21. kolejki:
Tur - Unia 0:1
Ryki - Sokół 1:1
Avia II - Orion 3:1
Cisy - Sygnał 2:2
Góra Puławska - Błękit 0:0
Stróża - Janowianka 1:4
Wisła II - Polesie 1:7
Stok - Drzewce (gospodarze nie przystąpili do meczu)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	20	58	90-11
2.	Janowianka J	21	54	66-25
3.	Ruch Ryki	21	46	51-25
4.	Wisła II Puławy	21	40	78-30
5.	Orion Niedrzwica	21	36	39-55
6.	Unia Bełżyce	21	35	43-32
7.	Sygnał Lublin	21	33	63-55
8.	Polesie Kock	21	31	66-45
9.	Sokół Konopnica	21	29	41-39
10	Avia II Świdnik	21	26	44-48
11	Tur Milejów	21	25	26-32
12	LKS Stróża	21	21	33-60
13	Cisy Nałęczów	21	16	21-46
14	KS Góra Puławska	21	10	29-76
15	Stok Zakrzówek	20	9	20-72
16	Błękit Cyców	21	7	11-70

NASTĘPNA KOLEJKA (3.05.):
Unia - Drzewce, Stok - Wisła II, Polesie - Stróża (3.05., g. 17), Janowianka - Góra Puławska, Błękit - Cisy (3.05., g. 11), Sygnał - Avia II, Orion - Ryki, Sokół - Tur (3.05., g. 16)

Brązowy Wilk dla uczniów ZS2 w Lubartowie

22 uczniów uzyskało tytuł finalisty Olimpiady „Zwolnieni z Teorii" i otrzymało międzynarodowe certyfikaty z zarządzania projektami

W ciągu roku w ramach olimpiady „Zwolnieni z teorii" uczniowie ZS 2 w Lubartowie zrealizowali 6 projektów społecznych. To DE(presja)FACTO, za który przypadła im nagroda Brązowego Wilka, Uzależnieni w necie, Przysięga Hipokratesa, Planeta NFT, MITOmaniacy, Szczepionka HPV. 22 uczniów uzyskało tytuł finalisty Olimpiady „Zwolnieni z Teorii" i otrzymało międzynarodowe certyfikaty z zarządzania projektami.

- W tym roku grupie uczniów zaangażowanych w projekty udało się dotrzeć do prawie 27 tys. beneficjentów - informuje szkoła. ZS 2 w Lubartowie jest jednym z liderów projektów społecznych, zajmując piąte miejsce w województwie i pięćdziesiąte w kraju.

Nagrodę Brązowego Wilka ekipa z ZS 2 odebrała 21 kwietnia w Teatrze Palladium w Warszawie.

Marcin Kusyk

Sukces ucznia z ZS 2 w Lubartowie

Uczeń I LO w Lubartowie Jakub Budzyński z klasy 4b (z prawej) uzyskał tytuł finalisty w Olimpiadzie Ochrony Środowiska i Chemii Zrównoważonego Rozwoju. Podczas etapu centralnego na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Kuba przez dwa dni rywalizował z uczniami z całej Polski. W pierwszym dniu zmierzył się z 4,5-godzinnym testem wiedzy, a w drugim wykonywał zadania laboratoryjne.

Obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Lubartowie

3 maja
godz. 10 - zbiórka pocztów sztandarowych przed Urzędem Miasta
godz. 10.15 - przemarsz pocztów sztandarowych do Bazyliki św. Anny
godz. 10.30 - msza święta w Bazylice w intencji Ojczyzny
godz. 11.45 - przemarsz spod Bazyliki św. Anny na plac przed Urzędem Miasta
godz. 12 - koncert Orkiestry Dętej OSP w Rynku II
godz. 18 - koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Chóru Ziemi Lubartowskiej w sali widowiskowej LOK

5 maja
godz. 17 - koncert patriotyczny „Witaj Maj, Trzeci Maj" w PMDK w Lubartowie

Marcin Kusyk

Małgorzata Ostrowska gwiazdą Dni Lubartowa

Dni Lubartowa będące elementem obchodów 480-lecia miasta zaplanowano na 27 - 28 maja. Impreza odbędzie się na placu przed ratuszem, a nie jak rok temu w parku.

27 maja w Lubartowie wystąpi gwiazda festynu, Małgorzata Ostrowska, znana m.in. z zespołu Lombard, gdzie przez wiele lat była wokalistką. Śpiewała także w filmie „Podróże Pana Kleksa".

Marcin Kusyk

LUB

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
Promocja 02-08.05
- Kiełbasa ogniskowa LIPSKO - 19,99zł/kg
- Ketchup DAWTONA łagodny i pikantny 450g - 4,99zł
- Mleko 2% butelka PIASKI - 3,79zł
- Bułka grillowa 100g - produkcja własna - 1,58zł

eprasa.pl 477d1c5fb5

Długi szpitala spadną na barki Starostwa Powiatowego?

Pracownicy wytypowani do zwolnienia trafili na... zw Chirurdzy już złożyli wypow

Dyrektor szykuje się do wręczenia wypowiedzeń pracownikom administracji. Z kolei na jego biurko trafiły już rezygnacje chirurgów. Instytucja kontrolna alarmuje, że jak tak dalej pójdzie, to długi szpitala spadną na Starostwo Powiatowe. A pracownicy piszą do „Wspólnoty" ze skargą na Mirosława Makarewicza.

Dzieje się w szpitalu w Lubartowie, a sprawą tą żyją także mieszkańcy powiatu. Dowód? Tylko pod sześcioma artykułami na stronie internetowej „Wspólnoty Lubartowskiej" z ostatnich dni Czytelnicy zostawili półtora tysiąca komentarzy!

Długi szpitala spadną na barki Starostwa?

W ubiegłym tygodniu radny Rady Powiatu Jarosław Budka, ostatnio niezwykle aktywny w publicznej dyskusji na temat sytuacji szpitala, alarmował, że Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie zwróciła uwagę na bardzo trudną sytuację finansową SPZOZ w Lubartowie.

„Uznając za szczególnie niepokojący wzrost zadłużenia ogółem o ok. 110 proc. względem poprzedniego okresu sprawozdawczego (z 30,7 mln zł za IV kwartał 2021 roku do 64,3 mln zł na koniec IV kwartału 2022 roku), w tym wzrost zobowiązań wymagalnych o 866 proc. (z 874 tys. zł na koniec IV kwartału 2021 roku do 8,4 mln zł za IV kwartał 2022 roku)" - czytamy w informacji od radnego.

Jarosław Budka podkreślał wnioski RIO. „Dalszy wzrost zadłużenia SPZOZ w Lubartowie w połączeniu z powtarzającymi się ujemnymi wynikami finansowymi grozi utratą płynności finansowej i może doprowadzić do przejęcia zobowiązań szpitala przez powiat" - zaalarmował członek Rady Powiatu.

- Cieszę się, że radny Budka po czterech latach został wyrwany z letargu. Szkoda, że przez ostatnie cztery lata tych problemów nie widział lub nie chciał widzieć. Ale lepiej późno niż wcale. Gratuluję - ironizuje Tomasz Marzęda (radny Budka był członkiem Zarządu Powiatu ze starostą Ewą Zybałą na czele, który odwołany ze stanowisk w październiku ub.r.). - Jest takie ryzyko, o którym alarmuje radny Budka. Ja o tym ryzyku mówię od kilku lat. Ryzyko utraty płynności finansowej przez szpital pociąga za sobą ryzyko likwidacji szpitala. A likwidacja szpitala to jest ryzyko przejęcia długów przez organ stanowiący, czyli w tym przypadku Starostwo Powiatowe. Mam jednak nadzieję, że to tylko zdarzenie hipotetyczne.

Pracownicy do zwolnienia trafili na... zwolnienia

Elementem strategii dyrektora szpitala, której celem jest redukcja kosztów, jest zwolnienie 15 pracowników z działu administracyjnego SPZOZ-u. Chodzi o księgowość, dział zamówień publicznych oraz zaopatrzenie. Magazyn ma pozostać w ramach szpitala i przejąć zadania zaopatrzenia szpitala. Do tego likwidacja sekcji techniczno-inwestycyjnej, z pozostawieniem w pracy zespołu elektryków, hydraulików, dozorców i robotników budowlanych, potrzebnych do utrzymania nieruchomości.

Mirosław Makarewicz zapowiedział cięcia na posiedzeniu Rady Społecznej SPZOZ. To gremium doradcze dla dyrektora, w skład którego wchodzą przede wszystkim przedstawiciele powiatu lubartowskiego. Nie uzyskał aprobaty - pięć osób wstrzymało się od głosu, a trójka członków - w tym m.in. starosta Tomasz Marzęda - była przeciwna propozycji szefa szpitala.

- Redukcja 15 osób nie uratuje sytuacji. Ona pociąga za sobą poważne ryzyko niewykonania zadań administracyjnych. Na przykład zamówień publicznych, a są to bardzo specjalistyczne procedury. Administracja jest potrzebna, ale trzeba do niej podejść sensownie - uważa Tomasz Marzęda.

Decyzja Rady Społecznej nie pokrzyżowała jego planów, bo opinia tego gremium nie jest dla niego wiążąca.

- Nie wręczyłem jeszcze żadnych wypowiedzeń pracownikom administracji wytypowanym do zwolnienia. Zdecydowana większość przebywa na zwolnieniach lekarskich. Tak czy inaczej, wypowiedzenia zostaną wręczone z mocy prawa, bo stanowiska zostały zlikwidowane. W międzyczasie będziemy robić rozpoznanie rynku, jeśli chodzi o zakup usług u firm zewnętrznych, które zabezpieczą funkcjonowanie księgowości czy zamówień publicznych. Zaopatrzenie szpitala zapewniamy własnymi zasobami kadrowymi. Okazuje się, że można robić w ten sposób, bez tych pracowników, których wytypowano do zwolnienia - mówił nam w ub. tygodniu Mirosław Makarewicz.

Co dalej z Chirurgią?

21 kwietnia szerokim echem, nie tylko w Lubartowie, odbiła się informacja o tym, że cały zespół chirurgów z Oddziału Chirurgii Ogólnej naszego SPZOZ-u zamierza złożyć rezygnację z pracy. Dyrektor przekonywał, że inny szpital podkupił mu lekarzy, ordynator oddziału zwracał uwagę na to, że chirurdzy nie widzą przed SPZOZ-em perspektyw na rozwój przy takim poziomie wsparcia ze strony powiatu lubartowskiego. Jak sytuacja rozwinęła się przez tydzień?

- Sześciu lekarzy chirurgów złożyło w piątek, 28 kwietnia, wnioski o rozwiązanie umów, łącznie z ordynatorem. Poza ordynatorem, który ma umowę o pracę, pozostali lekarze są zatrudnieni na umowach kontraktowych, więc tu nie ma okresu wypowiedzenia. Zaproponowali jednak, że będą dyżurować i przyjmować pacjentów do końca maja. Do tego czasu Oddział Chirurgii Ogólnej będzie działał bez zakłóceń. Od 1 czerwca, według ich deklaracji, będą mogli brać u nas jedynie po kilka dyżurów w miesiącu. Lekarze poszli za pieniędzmi. Chcieli stawki 200 zł za godzinę dyżuru, tymczasem szpitala w Lubartowie nie stać na 130 zł na godzinę. Nie mogłem się na to zgodzić. Wszyscy ci lekarze nadal będą świadczyć pracę w poradni chirurgicznej. Na oddziale zostaną od 1 czerwca jedynie ordynator Tomasz Jaworski, który ma okres trzech miesięcy wypowiedzenia i rezydent Khalid Salameh. Teraz moim zadaniem jest znaleźć nowy zespół chirurgów, który mógłby rozpocząć pracę od 1 czerwca. Jestem po rozmowach z kilkoma lekarzami, czekam na ich decyzje - opisuje dyrektor Mirosław Makarewicz.

W pierwszym komunikacie szpitala w tej sprawie, przesłanym przez Wioletę Wojciechowską, byłą rzeczniczkę prasową SPZOZ-u, wskazano, że przyczyną takiej sytuacji była lista płac pracowników szpitala zatrudnionych na podstawie umów o pracę (bezkontraktowych), udostępniona opinii publicznej przez Starostwo Powiatowe w Lubartowie. Przedstawiliśmy te dane na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej". Informacja zawierająca tabelę z wartościami wynagrodzeń dla poszczególnych stanowisk w SPZOZ-ie została opublikowana w ogólnodostępnym internetowym Biuletynie Informacji Publicznej. Tabela nie zawierała danych poszczególnych pracowników, jak imiona i nazwiska, były tam natomiast podane stanowiska oraz wynagrodzenia zasadnicze brutto wraz z wyszczególnionymi dodatkami. Do tego podane były łączne sumy wynagrodzeń brutto. Starostwo opublikowało dane w odpowiedzi na zapytanie radnego Rady Powiatu - Jarosława Budki.

„W moim odczuciu jest to rozpaczliwa i nieudolna próba odwrócenia uwagi od rzeczywistych organizacyjnych i finansowych problemów szpitala oraz chęć przerzucenia winy za zakończone fiaskiem negocjacje z lekarzami" - komentował w swoim oświadczeniu radny Jarosław Budka.

Jarosław Budka
radny Rady Powiatu Lubartowskiego
Dalszy wzrost zadłużenia SPZOZ może doprowadzić do przejęcia zobowiązań szpitala przez powiat

Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego
Redukcja 15 osób nie uratuje sytuacji. Ona pociąga za sobą poważne ryzyko niewykonania zadań administracyjnych

Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
Nie wręczyłem jeszcze żadnych wypowiedzeń pracownikom wytypowanym do zwolnienia. Zdecydowana większość przebywa na zwolnieniach

Potajemny regulamin?

Redakcja „Wspólnoty Lubartowskiej" otrzymała list, podpisany „Pracownicy SPZOZ w Lubartowie". Wysłanie takiej korespondencji potwierdził nam jeden z pracowników szpitala. Tekst jest odpowiedzią na jeden z artykułów „Wspólnoty", w którym dyrektor Makarewicz uzasadniał celowość swoich ostatnich działań.

Autorzy nie zgadzają się z pomysłem dyrektora na redukcję w administracji. Wyliczają, że wynagrodzenia pracowników, którzy mają być zwolnieni, to bardzo mała część kosztów wszystkich wynagrodzeń.

„Rada Społeczna negatywnie zaopiniowała Jego pomysł, wskazując, że brak jest przedstawienia przez Pana Dyrektora wyliczenia kosztów nowych regulacji. Mimo to Dyrektor Makarewicz wprowadził potajemnie, po godzinach pracy, nowy Regulamin Organizacyjny, który jasno pokazuje brak pomysłu na dalsze funkcjonowanie Szpitala" - zarzucają.

Mirosław Makarewicz odpiera ten zarzut: - Regulamin organizacyjny nie został wprowadzony potajemnie, tylko zarządzeniem dyrektora. Nie jest ważna godzina wprowadzenia regulaminu. Bo ja pracuję do późnych godzin, zresztą szpital pracuje przez 24 godziny na dobę - zastrzega dyrektor.

„Obawiamy się, że wprowadzenie nowego Regulaminu Organizacyjnego ma na celu wprost zwolnienie pracowników etatowych i zatrudnienie w to miejsce tych samych lub nowych osób na umowę cywilno-prawną, co pomogłoby Dyrektorowi wykazać przed Zarządem Powiatu jakiekolwiek oszczędności w kosztach wynagrodzeń" - uważają autorzy listu.

- W żadnym wypadku nie jest to moim celem. Będzie można to sprawdzić. Nawet jeśli pracownicy, którzy obecnie są jeszcze pracownikami szpitala, założą działalność gospodarczą lub zostaną zatrudnieni w innych firmach, to już jest inna kwestia. Na pewno skorzystanie z usług ze-

LUB

eprasa.pl 477d1c5fb5

olnienia. iedzenia

Autorzy listu do „Wspólnoty"

Jesteśmy ciągle jeszcze pracownikami Szpitala, a zostały poblokowane nam maile służbowe i powymieniane zamki w pokojach biurowych

wnętrznych będzie tańsze, niż utrzymywanie tylu etatów - ripostuje Mirosław Makarewicz.

Poczta zamknięta, pokoje zamknięte

Kolejny zarzut pracowników wobec dyrektora dotyczy ograniczenia dostępu do poczty elektronicznej i pomieszczeń w szpitalu. Autorzy listu podkreślają, że atmosfera w pracy jest fatalna.

- Jako pracownikom jest nam bardzo przykro, ponieważ w chwili, kiedy postanowiliśmy walczyć o szacunek i godność dla nas, zostaliśmy potraktowani strasznie. Jesteśmy ciągle jeszcze pracownikami Szpitala, a zostały poblokowane nam maile służbowe i powymieniane zamki w pokojach biurowych wraz z naszymi rzeczami prywatnymi - piszą pracownicy.

- Ale czy to są prywatne skrzynki pocztowe i prywatne gabinety? - odpowiada Mirosław Makarewicz. - Szpital musi funkcjonować. Jeżeli widzę, że określona grupa pracowników w tym samym czasie przebywa na zwolnieniach lekarskich, to muszę zabezpieczyć dokumenty. Inne osoby przejmują zadania tych pracowników. Każdy menedżer musi podjąć takie działania. Jeżeli ktoś jest na zwolnieniu lekarskim czy urlopie, nie ma prawa korzystać z poczty służbowej. To normalne, że dopiero po powrocie do pracy przywraca się pracownikowi dostęp do poczty - uważa dyrektor szpitala.

Mobbing i inspekcja pracy?

Brak stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa co do utrzymania stanowisk - to kolejny zarzut pracowników, stojących za listem do „Wspólnoty".

„Wynikiem tego są kolejne zgłoszenia mobbingu w pracy i kolejne rozpoczęte procedury komisji antymobbingowych w Szpitalu" - piszą i dodają, że część pracowników pracuje, poświęcając swój wolny czas. Efektem tego ma być kontrola Państwowej Inspekcji Pracy.

- Są skargi na pracowników, jeśli chodzi o kwestie mobbingu. Na wypadek takich sytuacji mamy opracowaną procedurę: powołuję zespoły, które rozstrzygają te kwestie. W skład zespołów wchodzą m.in. przedstawiciele związków zawodowych, oni prowadzą postępowania wyjaśniające. Nie było sytuacji, w której zespół potwierdziłby, że zgłoszona sytuacja miała cechy mobbingu. Nic mi nie wiadomo o tym, żeby wpłynęły jakieś skargi związane z mobbingiem z mojej strony w kierunku pracowników - mówi Mirosław Makarewicz i dodaje: - PIP od dawna prowadzi rutynowe kontrole w szpitalu w Lubartowie. Teraz rozszerza kontrolę o czas pracy i dodatki ratowników medycznych.

Co będzie dalej ze szpitalem?

- Czekam na realną strategię wyjścia z tej sytuacji opracowaną przez dyrekcję szpitala. To jest kwestia męskich decyzji i zadania pytania, na co jest nas stać, a na co nas nie stać. Być może trzeba na pewien okres zacisnąć pasa. W rozmowach ze mną gotowość do takiego kroku deklarowali lekarze, pielęgniarki i personel niemedyczny. Czekają jednak na sensowną strategię - mówi starosta Tomasz Marzęda.

Tylko pod sześcioma artykułami na stronie internetowej „Wspólnoty Lubartowskiej" z ostatnich dni Czytelnicy zostawili półtora tysiąca komentarzy!

Dominik Smagała

LUB

Ostatnia droga pierwszego burmistrza Lubartowa

Prochy Grzegorza Charlińskiego spoczęły na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Przy urnie z prochami Grzegorza Charlińskiego w kościele św. Anny ustawiono jego portret

Grzegorz Charliński, burmistrz Lubartowa I kadencji w latach 1990 - 1994, zmarł 23 kwietnia po ciężkiej chorobie. Dzisiaj odbyły się uroczystości pogrzebowe zmarłego. Mszę świętą odprawiono w kościele św. Anny. Grzegorza Charlińskiego żegnała rodzina, współpracownicy, następcy na stanowisku burmistrza - Jacek Krzysztof Świętoński, Jerzy Zwoliński, Janusz Bodziacki, Krzysztof Paśnik.

Pracownik lubartowskich instytucji

Samorządową drogę zmarłego przypomniał radny I kadencji Andrzej Zieliński.

- Dla pokolenia dwudziesto, trzydziesto, czterdziestolatków wydarzenia z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia to już jest historia. To, o czym wcześniej mogliśmy marzyć i o co walczyliśmy ponad trzydzieści lat temu, dziś stało się powszedniością. Początek lubartowskiego samorządu to gigantyczna praca wielu ludzi. Wśród budowniczych tej naszej lubartowskiej wspólnoty był również ś.p. Grzegorz. Darzony przez wszystkich kolegów, sąsiadów oraz wielu mieszkańców miasta szacunkiem, sympatią i życzliwością. Przypadła mu wówczas w udziale rola: był pierwszym burmistrzem w wolnej i demokratycznej Polsce. Z wykształcenia był prawnikiem. Był absolwentem Wydziału Prawa i Administracji UMCS. Był zawodowo związany z kilkoma lubartowskimi miejscami pracy. Był pracownikiem administracyjnym w szpitalu powiatowym, pełnił kierowniczą funkcję w Spółdzielni Rzemieślniczej, w Komunalnej Rozlewni Gazu, lubartowskiej placówce PPKS w Lublinie, a tuż przed objęciem stanowiska burmistrza był głównym specjalistą do spraw BHP.

Andrzej Zieliński, radny I kadencji

Wśród budowniczych tej naszej lubartowskiej wspólnoty był również śp. Grzegorz. Darzony przez wszystkich kolegów, sąsiadów oraz wielu mieszkańców miasta szacunkiem, sympatią i życzliwością

Pierwszy burmistrz

W latach 1990 - 1994 był burmistrzem Lubartowa. W tym czasie udanie zostały w Lubartowie przeprowadzone procesy prywatyzacyjne. Lubartów jako pierwszy samorząd w województwie i jeden z pierwszych w Polsce z sukcesem przejął prowadzenie szkół podstawowych. Stworzono warunki do rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. Rozpoczęto istotne dla miasta inwestycje. Skomunalizowano ok. 800 nieruchomości. Po zakończeniu kadencji kierował Miejskim Zakładem Usług Komunalnych, a następnie Zarządem Dróg. Równocześnie Grzegorz aktywnie uczestniczył w działalności samorządowej i społecznej. Był radnym, członkiem Zarządu Miasta Lubartów, oraz delegatem miasta do Sejmiku Wojewódzkiego, w którym był członkiem komisji prawnej. Był radnym powiatowym oraz wiceprzewodniczącym Rady Powiatu. Był czynnym działaczem koła Polskiego Związku Filatelistów w Lubartowie, NSZZ Solidarność, prezesem MKS Lewart. Był odznaczony Złotą Odznaką Zasłużony dla Pożarnictwa. Pisał liczne artykuły w prasie regionalnej i lokalnej, dotyczące problemów samorządu oraz filatelistyki. Dużą rolę w życiu śp. Grzegorza odgrywało zainteresowanie historią swojego rodzinnego Lubartowa - mówił Andrzej Zieliński.

Urnę z prochami Grzegorza Charlińskiego złożono na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Mistrzostwa Pierwszej Pomocy w PCK w Lubartowie

Zwyciężyła drużyna II LO w Lubartowie

XXIX Mistrzostwa Rejonu w Pierwszej Pomocy zorganizowane 25 kwietnia w siedzibie PCK w Lubartowie były pierwszymi po pandemii. Uczestnicy mieli do rozwiązania test, musieli się zmierzyć z zadaniami polegającymi na udzielaniu pierwszej pomocy w przypadku zatrzymania krążenia, zadławienia, okaleczenia ręki.

I miejsce zajęła drużyna II LO, II - RCEZ, III - ZS 2, IV - Bursa Szkolna.

Marcin Kusyk

Jednym z zadań było opatrywanie okaleczonej ręki

eprasa.pl 477d1c5fb5

Ubezpiecz swoje plony
z dopłatą nawet do 65%
z budżetu państwa

Sprawdź u agenta, w oddziale,
na pzu.pl/rolne lub pod numerem **600 600 601**
Opłata zgodna z taryfą operatora

Materiał PZU SA. Szczegółowe informacje, w tym wyłączenia naszej odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczenia PZU Uprawy na pzu.pl

eprasa.pl 477d1c5fb5